



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 13 ● 28 III 2001 r.

CENA 2 zł 60 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Wraz z wprowadzeniem w życie zamierzeń reformatorów pracę straci wiele tysięcy nauczycieli...

Z posiedzenia ZG ZNP

str. 4

W roku akademickim 2001/2002 na wyższych uczelniach będzie więcej miejsc niż absolwentów szkół średnich

Ostatni taki rok

str. 5

Ktoś musi wreszcie rozwikłać sprawę Domu Wczasów Dziecięcych

Ten obcy

str. 7

Do nowego egzaminu dojrzałości przystąpi w 2002 r. około 280 tys. absolwentów

Nowa Matura

str. 8

Przykładowe plany rozwoju zawodowego

żółte strony

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

Intencje rządu, autora tak zwanej ustawy czyszczącej, są czytelne: chodzi o szybkie przejęcie oświaty!

Scenariusz zawładnięcia oświatą, a w dalszej fazie jej prywatyzacja, jest bardzo prosty. Na początku jednostka samorządu terytorialnego, w trybie uproszczonym i zagwarantowanym ustawowo (ust. 5c ustawy o systemie oświaty), samodzielnie obsadza stanowisko dyrektora, zupełnie niczym nie krępowana! I co najważniejsze, może powierzyć je osobie nie będącej nauczycielem, czyli każdej, którą uzna za godną tego urzędu. Śmiało można więc założyć, że szefem placówki oświatowej zostanie zootechnik, prawnik, etc. Przepis bowiem wyraźnie stanowi, że szkołą może również kierować osoba nie będąca nauczycielem, powołana na stanowisko dyrektora przez organ prowadzący, z tym że nie może ona sprawować nadzoru pedagogicznego.

Ten przepis środowisko oświatowe przyjmuje z niedowierzaniem, ale jest on faktem. Pytają, jak to możliwe, aby pierwszy nauczyciel w szkole był nikim w sensie profesjonalnym... Wypadałoby przypomnieć, że w szkole mamy do czynienia z procesem dydaktyczno-wychowawczym. Jak może go zapewnić osoba bez uprawnień, bez najmniejszej licencji zawodowej? Bulwersująca jest na to odpowiedź ministra edukacji. Twierdzi on: „dyrektor nie może mieć wszystkich przymiotów. Jeżeli jest dobrym menedżerem, to z kolei ma inne braki...”

MEN idzie dalej. Stara się przełamywać stereotypy, twierdząc, że

nienauczyciel może być nauczycielem. Tego jeszcze nie było! Ale w ten sposób można wprowadzić do szkoły osoby nie mające żadnych kwalifikacji nauczycielskich, ale za to odpowiadające organowi prowa-

ZOOTECHNIK DYREKTOREM

TERESA KONARSKA

dzącemu oraz dyrektorowi. Zgodnie z ustawą zaczynamy więc od wprowadzenia osób nauczających języków obcych i prowadzących inne zajęcia nie objęte ramowym programem nauczania.

A potem wejdą inni! Uzasadnienie tego jest dla nauczycieli tyleż denerwujące, co infantylne. Otóż, minister twierdzi, że ci atrakcyjni dla szkoły nienauczyciele — nauczyciele nie muszą zniżać się do pokonywania stopni awansów (językowcy i artyści), a ponadto natychmiast muszą otrzymać godziwe wynagrodzenie!

Dla ogromnej rzeszy nauczycieli, którzy permanentnie kształcą się, doskonałą i uzupełniającą przygotowanie pedagogiczne, kojarzy się to już tylko z arogancją władzy. Aby

tym „pieszczochom” bez kwalifikacji zwolnić miejsca, ta sama ustawa czyszcząca ogranicza możliwości szybkiego awansowania kwalifikowanym i usiłuje niektórych z nich zniechęcić do kontynuowania wykonywania zawodu.

Dlatego zapisano, że nauczycielowi mianowanemu ubiegającemu się o awans na nauczyciela dyplomowanego uznaje się dorobek zawodowy dopiero od wejścia w życie ustawy edukacyjnej, czyli od września 1991 roku. Poprzednie lata nale-

nia. Niestety, tak się nie stało. Owszem, będzie miała do tego prawo niewielka grupka, która nie spełniała tylko jednego warunku — nie mogła być zatrudniona w pełnym wymiarze zajęć. Ci, którzy spełnili wszystkie warunki, a zabrakło im kilku miesięcy do mianowania, tej szansy nie mają. Kompletna para- noja.

Ustawa ta ponadto zawarowała dla ministra bardzo komfortowe warunki zwalniania z obowiązku odbycia stażu i postępowania egzaminacyjnego oraz nadania stopnia nauczyciela mianowanego — bo taki tryb przywracania mianowania przyjęto. Będzie on mógł to uczynić w szczególnie uzasadnionych przypadkach, czyli wedle własnego uznania.

Mimo tej bardzo selektywnej uznaniowości minister jest otwarty, przynajmniej tak deklarował w Sejmie. Zapewni mianowanie nauczycielom akademickim, mającym stopień naukowy oraz co najmniej 3-letni okres pracy pedagogicznej w szkole, w wymiarze nie niższym niż 1/2 etatu i nauczycielom szkół artystycznych, posiadającym wybitny dorobek.

Kolejnym etapem przejmowania szkół, ale już z wyraźną perspektywą ich prywatyzacji, jest zlecenie osobie prawnej lub fizycznej prowadzenia szkoły lub placówki publicznej na zasadach umowy, zawartej przez jednostkę samorządu terytorialnego z zainteresowaną osobą. Redakcja tego przepisu jest wręcz nieprawdopodobna. Gmina, publiczną placówkę finansowaną z naszych, podatników — pieniędzy, przekazuje poprzez umowę cywilną

3

Dwie i więcej

Wielozmianowość z zakładów pracy przeszła dziś do szkół. W drugim raporcie Instytutu Spraw Publicznych z cyklu „Monitorowanie reformy systemu oświaty” dość enigmatycznie potraktowany został problem pracy szkół na dwie, a nawet trzy zmiany. Nie zainteresowano się bliżej ani skalą tego zjawiska, ani jego przyczynami. Być może stało się tak dlatego, ponieważ praktycznie wielozmianowość nie powinna dziś mieć miejsca, chociażby tylko ze względu na niż demograficzny, na który tak chętnie powołują się reformatorzy.

Tymczasem to, iż uczniów w podstawówkach jest mniej niż kiedyś, nie oznacza, że poprawiły się warunki nauki zarówno w tych szkołach, jak i w gimnazjach. Zaś fakt, iż bardzo wiele z nich, szczególnie działających w dużych miastach, pracuje na dwie, a nawet trzy zmiany, jest dowodem zjawiska wręcz odwrotnego. Wraz z reformą pogorszyły się, i to znacznie, zarówno warunki nauki uczniów, jak i pracy nauczycieli.

Aby nie być gołosłowną — tylko w województwie podlaskim około 35 proc. wszystkich szkół pracuje na dwie zmiany, lekcje trwają przeciętnie do godziny 16.30. Nie jest to zbyt późno, jeśli dla porównania w jednym z zespołów szkół średnich w województwie pomorsko-kujawskim, uczniowie kończą lekcje przed 20.00 (zaczynają zaś o 7.30). I chociaż tak pracowała szkoła i przed reformą, to przecież niż mógłby być dla niej szansą na zdobycie dodatkowych pomieszczeń do nauki. Okazuje się jednak, że późnym popołudniem wracają ze szkoły także uczniowie pierwszych klas Zespołu Szkół nr 7 w Bydgoszczy, nad czym ubolewa bardzo szef tej placówki.

Od września zaś, kiedy to wiele podstawówkowo-gimnazjalnych obiektów przyjmie pod swój dach kolejne roczniki uczniów, na prowadzenie zajęć w niektórych szkołach może zabraknąć... doby. Dlatego już dziś, w niektórych z nich, tak jak w Zespole Szkół nr 67 w Bydgoszczy, zarówno nauczyciele, jak i rodzice uczniów wybierają mniejsze zło. I gotowi są posyłać swe dzieci do szkoły, a nauczyciele przystąpić do pracy, także w soboty. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie, bo wówczas mielibyśmy do czynienia z przypadkiem dość osobliwym w skali światowej, oto dzieci pracowałyby u nas więcej dni w tygodniu niż dorośli.

Problem pracy szkół na dwie, trzy zmiany nie jest nowy. Mieliśmy z nim do czynienia przede wszystkim na początku lat osiemdziesiątych. Wówczas jednak starano się go rozwiązać lub przynajmniej łagodzić, zachęcając społeczność lokalną do współudziału, także finansowego, przy budowie nowych obiektów oświatowych.

Dzisiaj, kiedy wiele z nich likwiduje się, głównie z powodu niżu demograficznego — jak brzmi oficjalna wersja reformatorów — a jednocześnie coraz więcej szkół pracuje po dziesięć i więcej godzin dziennie, nie ulega wątpliwości, że zmiana sieci szkolnej tak naprawdę doprowadzić miała do jednego — oszczędności w wydatkach państwa na oświatę. I to są pierwsze widoczne i konkretne efekty reformy po dwóch latach od jej wdrożenia. Warto o nich pamiętać czekając na następne.

KRYSTYNA STRUŻYNA





ZNP W URM

Ponad cztery miesiące minister pracy wyznaczał ZNP termin spotkania w sprawach dotyczących pracowników administracji i obsługi oraz emerytów i rencistów. Doszło ono do skutku 16 marca 2001 r. Stronę rządową reprezentował **Longin Komolowski**, wicepremier i minister pracy i polityki socjalnej, towarzyszył mu były minister **Michał Boni**. Ze strony ZNP uczestniczyli w nim **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, **Janina Jura**, wiceprezes Związku, **Teresa Janiszewska**, przewodnicząca Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów oraz **Anna Szczółko**, kierująca Krajową Sekcją Pracowników Administracji i Obsługi.

Przemiany w oświacie rozpoczęły się od zwolnień pracowników administracji i obsługi. Jeśli tak dalej pójdzie, to 100 tys. ludzi za chwilę stanie się petentami urzędów pracy. Choć są pracownikami szkół, to w ministerstwie edukacji nikt tą grupą pracowników nie jest interesuje, a jedynie ZNP usiłuje poprawić ich coraz trudniejszy los — podkreślił na wstępie tego spotkania prezes Sławomir Broniarz.

Anna Szczółko zwróciła uwagę na niespójność przepisów prawa dotyczących tej grupy pracowników, zaakcentowała, iż nader liczne samorządy każdą lukę prawną wykorzystują tylko w jednym celu — by zaoszczędzić na pensjach dla ducharek, sprzątaczek, palaczy, dozorców, szatniarek. Zaalarmowała, że od 15 lat z wyjątkiem waloryzacji inflacyjnej ta grupa pracowników nie otrzymuje żadnych innych podwyżek. Co gorzej, mimo ustawy o najniższym wynagrodzeniu w jednej gminie są placówki, gdzie najniższa płaca wynosi 600 zł i takie, gdzie sięga tylko 400 zł. Na wszystkie te błędy pozwalają istniejące przepisy

WS

prawne — podkreśliła Anna Szczółko.

Teresa Janiszewska przypomniała, że jeśli średnia emerytura według GUS sięga 1500 zł, to w grupie nauczycieli — 680 zł, a pracowników administracji i obsługi — 540 zł. W imieniu emerytów zażądała zatem, aby i tak już minimalna waloryzacja nastąpiła od 1 stycznia. Podkreśliła, że gdy obywatel spóźni się z płatnościami powinności państwa, to płaci gigantyczne karne odsetki, ale gdy emeryci i renciści otrzymują waloryzację z opóźnieniem wielomiesięcznym, to nikt za to nie odpowiada. Prezes Sławomir Broniarz podkreślił, iż podobna sytuacja jest udziałem także nauczycieli: negocjacje rozporządzenia o wynagrodzeniach trwają do maja, decyzje docierają do gmin przed wakacjami, a wypłaty następują dopiero we wrześniu, październiku.

Minister Longin Komolowski stwierdził, że wszystkie oceny i wnioski Związku powinny być przedmiotem roboczej dyskusji ekspertów. Stwierdził ponadto, że wszystko wskazuje, iż trzeba zrobić przegląd istniejących systemów wynagrodzeń. Obaj panowie przyznali, iż fakt istnienia zaledwie stu kilkudziesięciu układów zbiorowych pracy, obejmujących pracowników administracji i obsługi, musi skłaniać do zastanowienia nad sytuacją. Minister Komolowski stwierdził jednak, że waloryzacja wynagrodzeń i emerytur jest taka, na jaką stać budżet.

Podstawowym uzgodnieniem przyjętym podczas spotkania w URM było wyznaczenie kolejnego, tym razem już ekspertów ZNP i rządu. W tej drugiej turze dokonany zostanie wspomniany przegląd przepisów prawa.

Drogi Koleżance
BARBARZE ŚWIERAD
członkowi Prezydium Główniej Komisji Rewizyjnej ZNP
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci

MATKI
składa Zarząd Główny ZNP
Główna Komisja Rewizyjna ZNP

Drogiemu Koleźce
RYSZARDOWI MALINOWSKIEMU
członkowi Prezydium Główniej Komisji Rewizyjnej ZNP
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA
składają
Zarząd Główny ZNP
Główna Komisja Rewizyjna ZNP

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 38,39 zł — jest to kwota na II kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznaczyć — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelnym), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kobarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salanski, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witałowska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kłopotażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum. Współpraca: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Krasniewski, Wojciech Łączyński, Małgorzata Pomianowska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Nikt nie przewidział takiej dramaturgii pierwszego w 2001 roku posiedzenia Zarządu Głównego ZNP. Porządek obrad obejmował trzy, szczególnie ważne obecnie, problemy: rezultaty prac Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej dotyczącej nowelizacji art. 30 Karty Nauczyciela; raport o stanie oświaty oraz udział przedstawicieli ZNP w wyborach parlamentarnych; właśnie ten drugi punkt diametralnie zmienił tok obrad.

ZERWANIE

Członkowie Zarządu Głównego oczekiwali na przedstawienie przez ministra edukacji i jego zastępców informacji o aktualnej sytuacji oświaty i o działalności Ministerstwa Edukacji Narodowej w bardzo ważnym okresie, tuż przed realizacją drugiego etapu reformy edukacji. Jakkolwiek Związek wystosował zaproszenie dostatecznie wcześniej — ani minister Edmund Wittbrodt, ani jego zastępcy nie przybyli na obrady Zarządu Głównego. Mimo iż w przeddzień wiceministrowie edukacji potwierdzili swój udział w tym posiedzeniu, na sali obrad pojawili się tylko dwaj dyrektorzy z MEN.

Zignorowanie przez kierownictwo MEN posiedzenia Zarządu Głównego jego członków przyjęli z oburzeniem. Uznali to za zerwanie dialogu z nauczycielami i ich największą reprezentacją, za świadome i celowe uchylenie się władz od dyskusji ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego nad najważniejszymi problemami oświaty. Jako przejaw arogancji władzy i lekceważenia środowiska oświatowego.

Dyrektorem podziękowano zatem za przybycie na obrady, a w czasie specjalnie ogłoszonej przerwy Zarząd Główny złożył

— na ręce premiera **Jerzego Buźka** oraz ministra **Edmunda Wittbrodta** — protest przeciwko takiej postawie władz. **Sławomir Broniarz**, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, zaakcentował szczególnie, że ten oburzający fakt ma miejsce w chwili, gdy pod obrady Sejmu skierowany został projekt kolejnych ustaw, które drastycznie zmieniają sytuację szkół oraz ich wychowanków i pracowników.

Członkowie Zarządu Głównego, między innymi **Jerzy Surman** z Katowic, przede wszystkim zaś **Krzysztof Baszczyński** z Łodzi, wyrażając swe oburzenie taką postawą władz, postulowali, by w tej sytuacji — nieobecności tych, którzy kierują polityką oświatową — nie podejmować dyskusji nad aktualną sytuacją w oświacie (związkowcy znają przecież swoje opinie na ten temat).

Tak więc, po przedstawieniu przez prezesa Sławomira Broniarza oceny Związku dotyczącej aktualnej sytuacji w oświacie (wystąpienie to zamieszczamy na stronie 4) i planowana wcześniej szeroka dyskusja na ten temat, wraz z pytaniami do wiceministrów, nie odbyła się.

Wiceprezes **Jarosław Czarnowski** poinformował natomiast

o przedstawionej w Krakowie deklaracji „Edukacja dla rozwoju”, powstałej z inicjatywy rządu. Zdaniem wiceprezesa Czarnowskiego nie jest to program poprawy oświaty, lecz liberalno-prawicowy program wyborczy AWS. Nie poprawi on sytuacji oświaty w niczym, a może przynieść kolejne negatywne skutki.

Pozostałe punkty porządku obrad były realizowane bez żadnych niespodzianek.

— Jesteśmy w połowie drogi — powiedział prezes Broniarz,

oceniając dotychczasowe działania Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej. — Nie możemy jednak biernie oczekiwać, na ile Sejm podzieli zdanie prawie sześciuset tysięcy obywateli.

Tyle właśnie podpisów zostało zebranych w okresie od 14 grudnia 2000 roku do 9 marca br. **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP, omawiając przebieg kampanii na rzecz obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej podjętej przez ZNP, zwróciła szczególną uwagę na szeroką akcję informacyjną prowadzoną przez ogólny Związek w środowisku oświatowym, wśród rodziców, w społecznościach lokalnych i co najważniejsze — w samorządach. Nie pozostał też bez echa apel ZG ZNP, skierowany do partii politycznych oraz związków zawodowych, także tych działających poza oświatą. Do ogniw Związku docierały dzięki temu listy z podpisanymi zebraniymi przez terenowe struktury OPZZ, SLD, Unii Pracy.

Wymiernym efektem tego pospolitego ruszenia były 563 tysiące podpisów złożone przez kierownictwo ZNP 12 marca na ręce **Macieja Płażyńskiego**, marszałka Sejmu. Stało się to możliwe dzięki mobilizacji i zaangażowaniu ogniw, członków i działaczy

w państwie prawa żadna kolejna ustawa nie przekreśli raz nabytych uprawnień. A jednak tak się stało. Nauczyciele byli tym zaskoczeni.

Dlaczego więc Trybunał Konstytucyjny nie uznał za niekonstytucyjne przekreślenia drogą rozwiązań ustawowych praw słusznie nabytych (lub ekspektatywy — czyli oczekiwania, że uprawnienie przyniesie określone prawo w przyszłości), mimo iż stwierdził, że ta grupa nauczycieli, będąca w trakcie ubiegania się o stopnie specjalizacji, niewątpliwie doznała uszczerbku.

W swoich orzeczeniach Trybunał Konstytucyjny zawsze podkreślał, że odejście od zasady ochrony praw słusznie nabytych może być akceptowane tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach. A jednak w tym przypadku tę głoszoną przez siebie zasadę tamie...

Sądząc, że po tym orzeczeniu TK nauczyciele już niczego nie będą pewni. Dziś mogą już mieć wątpliwości, czy ich ubieganie się o stopień awansu zawodowego, trwające na przykład 2 lata i 9 miesięcy, nie zostanie nagle i brutalnie przezwane kolejną ustawą nowelizującą.

TERESA KONARSKA

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA, W-wa, ul. Tamka 3



Związku, przede wszystkim tych, którzy — jako pełnomocnicy Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej — wzięli na siebie ciężar akcji gromadzenia podpisów. Należą im się szczególne słowa uznania i wdzięczności, co wielokrotnie podkreślano podczas obrad.

Według oceny władz Związku, sukces akcji to nie tylko setki tysięcy podpisów, ale przede wszystkim fakt, że samorządy podzieliły stanowisko ZNP, który jest przekonany, iż uzyskanie gwarancji budżetu państwa dla plac nauczycieli zmniejszy obciążenie finansowe gmin. Postawa Związ-

rman podkreślał, jak ważne jest, aby w jednym okręgu wyborczym „nie rozbijać głosów” na kilku kandydatów. W tym celu należałoby zadbać o to, aby udzielić rekomendacji jednemu kandydatowi na posła i jednemu — na senatora. Zaleca się, aby do 26 marca zarządy okręgów Związku w tajnym głosowaniu wybrały kandydatów spośród osób zgłoszonych przez ognia terenowe. Startujący w wyborach z rekomendacji ZNP uzyskają podczas kampanii wsparcie w postaci udziału ogniw Związku w akcjach promocyjnych. W miarę potrzeb będą też otrzymy-

wać do dyspozycji techniczne środki łączności.

Sojusze wyborcze Związek zamierza zawierać z organizacjami, których programy odpowiadają nie tylko ideom ZNP, ale przede wszystkim potrzebom oświaty i jej pracowników. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają na opowiedzenie się za współpracą z SLD. Poparcie otrzymają też związkowcy umieszczeni na listach wyborczych PSL oraz kandydujący z ramienia Unii Pracy. Kole-dy, którzy zostaną wybrani, powinni być zobowiązani do składania okresowych sprawozdań ze swej parlamentarnej działalności przed rekomendującym ich związkowym gremium.

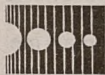
Jerzy Surman poinformował ponadto, że prezes Sławomir Broniarz nie będzie kandydował do parlamentu. Decyzja prezesa została przyjęta przez członków ZG oklaskami.

Spora emocji wzbudziła natomiast dyskusja o łączeniu ewentualnego mandatu poselskiego i samorządowego z funkcją prezesa okręgu. Jeśli

MARIA AULICH
HENRYKA WITALEWSKA

Uroczystym akcentem posiedzenia było wręczenie Medali Komisji Edukacji Narodowej szczególnie zasłużonym koleżankom. Otrzymały je: **Hanna Mól, Barbara Pyzik, Maria Racinowska, Stanisława Szczotka i Krystyna Woźniak**. Serdecznie gratulujemy!

ZOOTECHNIK DYREKTOREM



ZE STR. 1

konkretnej osobie prawnej lub fizycznej. Bez żadnych ograniczeń ustawowych dwie strony umowy tworzą zasady finansowania placówki, warunki i tryb rozwiązania tejże umowy i warunki likwidacji (!) placówki lub jej ponownego przejścia przez gminę.

Nawet przekazując komuś niewielki zakład usługowy, decydent lub strony umowy żądają jakichkolwiek gwarancji finansowych i kompetencyjnych albo poręczenia. Można więc przyjąć, że przeoczenie autorów ustawy czyszczącej zapisania w niej takich warunków nie jest przypadkiem. Chodzi przecież, powtórzmy, o stworzenie komfortowej sytuacji do zlikwidowania publicznych placówek, a w następnym etapie ich sprywatyzowania. Oczywiście w tych okolicznościach jest to tylko kwestia czasu.

Przy tym przemilcza się fakt, że nauczyciele, którzy będą zatrudnieni w placówkach publicznych prowadzonych przez osoby fizyczne lub prawne, będą miały zupełnie inny status. Ta grupa nie ma żadnych gwarancji, jakie otrzyma wynagrodzenie. Tak więc mogą to być po prostu pracownicy gorzej wynagradzani. To już zdążono przemycić w Karcie Nauczyciela.

Tym wszystkim zakusom uwłaszczeniowym sprzyjają narzucone przez

ustawę szybkie terminy ustalania i ogłaszania planów sieci publicznych szkół ponadgimnazjalnych, czyli liceów i szkół zawodowych.

Do 31 sierpnia 2001 r. rady powiatów, kurator oświaty, powiatowy urząd pracy i powiatowa rada zatrudnienia powinni się w tej kwestii porozumieć. Jest to rzecz arcyważna, bowiem od właściwego sprofilowania tych szkół, adekwatnego do rynku pracy na danym terenie, zależy los młodych ludzi.

Czasu jest jednak zdecydowanie za mało, aby można było spokojnie dokonać symulacji potrzeb, a przede wszystkim ustalić, czy gminę stać na dany profil. Dla autorów projektu ważniejsze jest chyba jednak obsadzenie w tych placówkach dyrektorów w tym uproszczonym trybie i zagwarantowanie miejsc określonej grupie nauczycieli.

Do 31 grudnia 2001 roku, a więc także szybko, organy prowadzące dotychczasowe publiczne szkoły ponadpodstawowe mają przygotować dokumenty związane z ich przekształceniem lub likwidacją oraz tworzeniem szkół ponadgimnazjalnych. Dyrektorzy, co najmniej na 6 miesięcy przed ustalonym terminem, muszą sporządzić listy z wykazem nauczycieli, którzy nie będą zatrudnieni w pełnym wymiarze w szkole ponadgimnazjalnej. Już dziś czynione są przymiarki. Na niektórych nauczycieli pada błąd strach.

Aby można jeszcze bardziej wpłynąć na „nieswojego” dyrektora i na

niezależnych nauczycieli, tym razem poprzez rodziców, grupa posłów AWS zaproponowała projekt ustawy, z którego wynika, że Rada Szkół powinna być ciałem obligatoryjnym, wybieranym w wyborach tajnych. Ten pomysł przekształcenia ciała społecznego w obligatoryjne, nawet posłom z AWS, wydał się absurdalny. Zdystansował się do niego także minister edukacji, twierdząc, że ta inicjatywa poselska może być jedynie „pretekstem do wyzwolenia dyskusji o uspołecznieniu szkoły”.

*

Niestety, praktyka uchwalania poprzednich ustaw nie pozostawia cienia wątpliwości — te wszystkie pomysły zawarte w ustawie czyszczącej zostaną przez Sejm przyjęte. Maszynka do głosowania działa bowiem bardzo sprawnie, tylko wyjątkowo się zacina.

Te rozwiązania ustawowe, idące na skróty, w masie spadkowej zostaną przekazane następnej ekipie. I tu pada najbardziej interesujące pytanie, czy przyjmie ona, czy odrzuci tę schedę? Czy starczy jej determinacji do przywrócenia poprzedniego stanu prawnego, gwarantującego przynajmniej zachowanie obecnego poziomu oświaty — sprzed jej zawłaszczania i uwłaszczania przez poprzedni układ?

TERESA KONARSKA

UCHWAŁA

w sprawie udziału ZNP w wyborach parlamentarnych

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujący w Warszawie 20 marca 2001 r. opowiada się za jak najpełniejszym wykorzystaniem wszelkich szans oddziaływania na kształtowanie i realizowanie polityki edukacyjnej, wpływu na stanowienie prawa, zwłaszcza w zakresie oświaty i problemów pracowników, a także w sprawach ogólnospołecznych. Szczególne możliwości w tym zakresie stwarza działalność parlamentarna.

Zarząd Główny ZNP — zgodnie z programem działania ZNP w kadencji 1998—2002, przyjętym przez XXXVII Krajowy Zjazd Delegatów — uznaje za konieczny aktywny udział Związku w wyborach parlamentarnych w celu wprowadzenia do Sejmu i Senatu jak najliczniejszej grupy naszych reprezentantów.

Zarząd Główny ZNP wyraża wolę tworzenia sojuszy wyborczych z tymi organizacjami, których programy odpowiadają ideom ZNP, potrzebom oświaty, nauczycieli i innych pracowników.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia oraz zbieżność programów nauczania, ZG ZNP opowiada się za współpracą z Sojuszem Lewicy Demokratycznej i stwierdza gotowość udzielenia pełnego poparcia kandydatom ZNP, którzy uzyskali rekomendację oddziałów i okręgów ZNP, umieszczonym na listach wyborczych SLD oraz kandydującym z ramienia Unii Pracy.

Poparcie ZNP uzyskają także kandydaci umieszczeni na listach Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kandydatów wyłania Zarząd Okręgu ZNP w drodze tajnego głosowania spośród osób rekomendowanych przez zarządy oddziałów ZNP.

Zarząd Główny ZNP postanawia, że w jednym okręgu wyborczym Związek rekomenduje tylko jednego kandydata.

W przypadku, gdy prezes lub wiceprezes zostanie wybrany na posła lub senatora, jego obowiązki na czas kadencji parlamentarny zarząd ZNP powierza innemu członkowi danego zarządu.

Zarząd Główny ZNP zwraca się do ogniw ZNP o udzielenie kandydatom ZNP pomocy w prowadzeniu kampanii wyborczej.

Zarząd Główny ZNP upoważnia Prezydium ZG ZNP do kierowania pracami i podejmowania decyzji w sprawach kampanii wyborczej do parlamentu.

Zarząd Główny ZNP wyraża przekonanie, że udział Związku w kampanii wyborczej oraz działalności przyszłego parlamentu służyć będzie lepszemu usytuowaniu edukacji w całokształcie polityki państwa, poprawie funkcjonowania systemu oświaty oraz warunków pracy i życia pracowników.

OŚWIADCZENIE

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujący w Warszawie 20 marca 2001 r. wyraża dezaprobatę i oburzenie z powodu lekceważącego potraktowania posiedzenia najwyższej władzy Związku przez ministra edukacji narodowej, czego wyrazem jest nieprzybycie na obrady ministra lub jego zastępcy.

Przedmiotem obrad był raport o stanie oświaty. Oczekiwaliśmy przedstawienia przez ministra informacji o aktualnej sytuacji oświaty i o działaniach MEN w bardzo ważnym okresie przygotowań do wdrażania II etapu reformy. O temacie i terminie posiedzenia minister został zawiadomiony z dużym wyprzedzeniem.

Zignorowanie przez kierownictwo MEN posiedzenia Zarządu Głównego ZNP — mimo wcześniejszych uzgodnień — uważamy za świadome i celowe uchylenie się od dyskusji ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego nad węzłowymi problemami oświaty. Jest to przejaw arogancji władzy i lekceważenia całego środowiska oświatowego, traktowania go przedmiotowo, a nie po partnersku.

Zarząd Główny ZNP stwierdza, że niechęć MEN do konfrontacji własnych stanowisk i ocen z opiniami ludzi praktycznie realizujących zadania edukacyjne jest dowodem oderwania od realiów forsowanej przez władzę polityki oświatowej.

Zarząd Główny ZNP domaga się pilnego spotkania z ministrem edukacji Edmundem Wittbrodtem w celu omówienia zaistniałej sytuacji oraz określenia zasad współpracy i dialogu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

ŚLAWOMIR BRONIARZ
prezes
Związku Nauczycielstwa Polskiego

20 marca 2001 r.



Ocena aktualnej sytuacji oświaty

Dobiega końca drugi rok wprowadzania reformy oświaty w polskich szkołach. Czas ten obnażył jej negatywne strony, przed którymi wielokrotnie przestrzegaliśmy.

W wielu naszych stanowiskach i działaniach dawaliśmy wyraz temu, że wprowadzenie reformy musi być poprzedzone rzetelnym wyliczeniem jej kosztów i przygotowaniem nauczycieli do wprowadzania zmian. Nie do przyjęcia jest fakt, że wraz z rosnącymi zadaniami nie następuje zwiększenie budżetu oświaty. Przeciwnie, budżet ten z roku na rok maleje. Samorządy terytorialne coraz powszechniej upominają się o dodatkowe środki na oświatę i wyrażają pogląd, że metody naliczania subwencji oświatowej nie przystają do rzeczywistych potrzeb. Zwiększa się rozbieżność między wysokością subwencji a sumą kosztów stałych ponoszonych na utrzymanie szkół. Dla wielu samorządów jest to ciężar trudny do udźwignięcia.

Prezydium ZG ZNP w swoim stanowisku do budżetu oświaty na 2001 r. stwierdziło, że projektowany budżet państwa na oświatę nie jest budżetem rozwojowym, ale powodować on będzie regres w oświacie. Oznaczać to może nie tylko

uczniów, a w wielu przypadkach — pod opieką kierowcy! Dużą część rodziców ponosi koszty dojazdów, kupując bilet do szkoły położonej bliżej niż 3 kilometry. W niektórych miejscowościach (np. Pułtusk, Nowy Tomyśl) dzieci do tej pory przewożone są „traktobusami”.

Zdaniem ZNP, błędem jest formułowanie na siłę koncepcji zamykania małych szkół, mając na uwadze jedynie pieniądze, gdyż są pewne wartości ponadczasowe, dla których wyprane z uczuć podejście ekonomiczne, jest po prostu głupotą. Wielu decydentów uważa, że duże szkoły są tańsze, bo to jeden nauczyciel, ale trzydziestu kilku uczniów. Ale też występuje anonimowość, agresja, patologie, masowe uczenie bez możliwości indywidualnego podejścia do ucznia, wyalienowanie, brak poczucia więzi. Te więzi przynależności do środowiska, tak charakterystyczne dla małych środowisk, w takich szkołach nie istnieją.

Nowym, niepokojącym zjawiskiem jest rosnąca roczna absencja uczniów gimnazjów, wynosząca 113 godzin nieusprawiedliwionych w gimnazjach wiejskich i 130 godzin wśród uczniów gimnazjów miejskich. Podobnie niepo-

zmian, zachowania właściwych relacji między reformą szkolnictwa zawodowego a programem społeczno-gospodarczej przebudowy kraju, określenia mechanizmów umożliwiających kulturą i gospodarczą „przydatność” szkoły dla środowiska, struktury szkolnictwa ponadgimnazjalnego, egzaminów dojrzałości i egzaminów zawodowych. (Nasze stanowisko w tej sprawie wyrażaliśmy w opinii do projektu II etapu reformy).

Reforma nałożyła na nauczycieli nowe zadania, do realizacji których stanęli oni praktycznie nieprzygotowani. Zdecydowana większość nauczycieli „uczy się” reformy nie przed jej podjęciem, lecz dopiero w trakcie jej trwania, ponosząc wysokie koszty uczestnictwa w różnych formach doskonalenia. Masowe zainteresowanie nauczycieli doskonaleniem powoduje wzrost kosztów pokrywanych z ich „kieszeni”, tymczasem dostęp do źródeł wiedzy i informacji jest coraz droższy — likwiduje się biblioteki pedagogiczne!

Wprowadzony nowelizacją ustawy Karta Nauczyciela system awansu zawodowego nauczyciela nie znajduje poparcia i stanowi poważne zagrożenie dla przyszłości szkoły, gdyż z jednej strony zmusza on nauczycieli do zbytnej koncentracji na własnym doskonaleniu i jego dokumentowaniu kosztem ucznia, z drugiej zaś wy-

UCHWAŁA

w sprawie obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, obradujący w Warszawie 20 marca 2001 r., wysoko ocenia dotychczasowe efekty działań związanych z podjętą przez ZNP obywatelską inicjatywą ustawodawczą nowelizacji Karty Nauczyciela.

Zgromadzenie ponad 563 000 podpisów obywateli popierających inicjatywę jest dowodem, że propozycja, wprowadzenia do Karty Nauczyciela zapisów o ustalaniu przez Ministerstwo Edukacji Narodowej wysokości wynagrodzeń nauczycieli i zagwarantowaniu odpowiednich środków finansowych w budżecie państwa, zyskała szeroką społeczną akceptację.

Zarząd Główny ZNP wyraża uznanie i składa podziękowania członkom i pełnomocnikom Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej oraz działaczom i członkom ZNP, którzy zaangażowali się w akcję informacyjną i gromadzenie podpisów na listach.

Podziękowania kierujemy do samorządów miast i gmin, które okazały zrozumienie celów działań ZNP i udzieliły poparcia inicjatywie.

Dziękujemy związkowi zawodowemu, partiom politycznym, organizacjom społecznym, które odpowiadając na apel ZNP wsparły działania Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej.

Dziękujemy nauczycielom i pracownikom oświaty, rodzicom, wszystkim osobom, które złożyły swe podpisy na listach.

Zarząd Główny ZNP uważa, że nowelizacja Karty Nauczyciela leży w interesie oświaty, nauczycieli i całego społeczeństwa.

Zarząd Główny ZNP oczekuje na szybkie podjęcie prac legislacyjnych w Sejmie, mających na celu realizację obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej.

a wraz z nim legenda o wysokich podwyżkach, która zapewne przetrwa w rodzinach nauczycielskich przez długie lata.

W wyniku znanych wszystkim działaniach Ministerstwa, powstało 2813 regulaminów wynagradzania nauczycieli, a opowieści o tym, jak korzystnie wpływa ten fakt na poziom płac nauczycieli — niejednego nauczyciela wyprowadzają z równowagi. Wiemy dobrze, że w przeważającej liczbie samorządów terytorialnych u podstaw kształtowania poziomu składników wynagrodzenia nie leżało wartościowanie pracy, a jedynie poziom zasobności kasy gminnej.

Chcielibyśmy zmienić tę sytuację i doprowadzić do tego, by możliwe było kształtowanie poziomu składników płacy nauczycielskiej na szczeblu centralnym, a rzeczywisty element motywacyjny pozostawić władzom gminnym. Temu celowi służyć ma podjęta przez nas **inicjatywa ustawodawcza**, która spotkała się ze zdecydowanym poparciem środowiska nauczycielskiego i społeczeństwa, co zostało wyrażone w złożeniu podpisów, których zebraliśmy ponad 560 tysięcy.

Zebranie tak dużej liczby podpisów nie było rzeczą łatwą. Za Waszym pośrednictwem pragnę podziękować tym wszystkim, którzy podjęli ten trud i zaangażowali się w tę akcję, ufając, że służy to słusznej sprawie.

W przypadku pomyślnego przebiegu prac i sprzyjających decyzji — nowelizacja Karty zmniejszy obciążenie finansowe samorządów, a także rodziców kosztami kształcenia dzieci. Pozwoli unikać lokalnych konfliktów i dramatycznych wyborów, jakim i czym kosztem realizowane mają być zobowiązania płacowe wobec nauczycieli.

Inicjatywa ustawodawcza Związku, przekazana 12 marca br. Marszałkowi Sejmu, zmierza do pełnego i właściwego wdrożenia systemu wynagradzania wynikającego z Karty Nauczyciela, który ma zapewnić systematyczny wzrost płac, motywować do podwyższania kwalifikacji i lepszej pracy.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stoi niezmienne na stanowisku, że to państwo ma obowiązek realizacji konstytucyjnej zasady równego dostępu do edukacji wszystkich obywateli, zapewnienia powszechności i bezpłatności kształcenia dzieci i młodzieży na wszystkich poziomach nauczania. Państwo odpowiada zatem za stan edukacji i poziom wynagrodzeń nauczycieli. Ta prawda musi dotrzeć wreszcie do rządzących i stać się podstawą do kształtowania budżetu na oświatę teraz i w przyszłości.

Warszawa, 20 marca 2001 r.

PRZESTRZEGALIŚMY...

skrót wystąpienia SŁAWOMIRA BRONIARZA, prezesa ZNP

rezygnację z wielu sprawdzonych form pracy z dziećmi i młodzieżą na każdym etapie ich rozwoju, we wszystkich typach szkół i placówek, ale także spowoduje znaczne zmniejszenie szans na poprawę sytuacji w szkołach podstawowych i gimnazjach oraz dobre przygotowanie II etapu reformy. Maleje od trzech lat procent udziału wydatków na oświatę w PKB, jego wysokość w 2001 r. planowana jest zaledwie na poziomie 3 proc.

Finanse i nauczyciele to dwa główne filary, które decydują o powodzeniu podejmowanego przedsięwzięcia. Józef Koziński podkreślał: „Oświata jest zbyt poważnym składnikiem kultury narodowej, aby powierzyć ją tylko urzędnikom, politykom i uczonym. Decydujący głos należy do nauczycieli”.

Środowisko nauczycielskie oczekiwało rzetelnego przygotowania podstaw reformy w postaci odpowiednich nakładów finansowych, stworzenia możliwości zgłębienia filozofii reformy i poznania jej mechanizmów przez głównych jej realizatorów, a także przygotowania koniecznej bazy szkolnej, programów, podręczników oraz innych warunków, w jakich można osiągnąć założone cele reformy.

Tymczasem wprowadzana reforma zrodziła wiele pytań o jej celowość, zasadność i kolejność wdrażanych rozwiązań strukturalnych, programowych, możliwości realizacyjnych. Uderza w niej brak wyraźnej zarysowanej filozofii zakładanych zmian w systemie edukacji. Nie ma ona odniesienia do wieloletniego, kompleksowego programu rozwoju społeczno-ekonomicznego i kulturalnego Polski.

Ograniczenie wychowania przedszkolnego oraz zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, a także znaczne osłabienie szkolnictwa podstawowego, obniża szanse edukacyjne wielu środowisk społecznych. Gimnazja, które miały być szansą na lepszą edukację dla dzieci zamieszkałych na terenach wiejskich, w nazbyt licznych przypadkach nie wyszły poza mury dotychczasowej szkoły podstawowej. Stały się wirtualnymi gimnazjami. Reforma systemu oświaty spowodowała potrzebę budowy nowych budynków oraz modernizację istniejących szkół podstawowych dla gimnazjów. Niestety, przy istniejących nakładach państwa na oświatę, zadanie to jeszcze długo pozostanie niewykonane.

Z badań wynika, że w szkołach robi się coraz ciasniej. Nauczanie odbywa się na dwie, a nawet na trzy zmiany. Warunki pracy wielu szkół pozostawiają wiele do życzenia. Wprawdzie w szkołach jest coraz więcej komputerów, brakuje natomiast toalet z bieżącą wodą, łazienek i szatni z prawdziwego zdarzenia.

Szczególnie niepokoi tzw. racjonalizacja sieci szkolnej, u podstaw której leżą jedynie względy ekonomiczne, przy zdecydowanym pominięciu względów społecznych i kulturowych. Powoduje to wydłużenie drogi dziecka do szkoły i czasu pobytu poza domem, a także skłóca środowiska lokalne, a w konsekwencji prowadzi do ich kulturalnego zubożenia w wyniku zamykania wielu szkół.

Dowożenie do szkół podstawowych i gimnazjów miało mieć wysoki standard. Tymczasem gimbusami podróżuje jedynie 22 proc. uczniów szkół podstawowych i 39 proc. gimnazjalistów, bez opieki dojeżdża od 10 proc. do 32 proc.

kojący jest — zdaniem nauczycieli — wzrost liczby uczniów gimnazjów nie radzących sobie z nauką. Czyżby gimnazjum — „szkółka reformy”, która miała być milowym krokiem w wyrównywaniu szans edukacyjnych, nie spełniła pokładanych nadziei?

Związek Nauczycielstwa Polskiego z niepokojem stwierdza, że niż demograficzny, tak często przywoływany przez reformatorów, nie stał się szansą na polepszenie warunków pracy szkoły, lecz zagrożeniem dla jej istnienia. Z niżej wiązaliśmy nadzieje na to, że w szkołach pojawią się mniej liczebne klasy, więcej nauczycieli znajdzie zatrudnienie w tzw. otoczeniu dydaktycznym, dzieci będą mogły swobodnie korzystać z pomocy psychologa, logopedy, pedagoga itp. Zostaną wzmocnione funkcje opiekuńczo-wychowawcze szkoły. Okazało się, że nic bardziej błędnego. Właśnie ci nauczyciele systematycznie zwalniali są ze szkół i placówek oświatowych. Przerażenie budzi to, że w dobie rosnących trudności wychowawczych mamy do czynienia z takim zjawiskiem.

Katalog spraw budzących niezadowolenie i napięcia w tej reformie jest długi. Z konieczności ograniczyć się muszę do najbardziej bolesnych. Odnieść się zwłaszcza muszę do sytuacji, w jakiej znalazły się placówki opiekuńczo-wychowawcze i pracujący tam pedagodzy. „Przekazanie ich” do pomocy społecznej — spowodowało ich wyjście z systemu oświaty. Zadajemy sobie pytanie, czy to dobrze służy dzieciom i tak dość skutecznie skrzywdzonym przez los? Jak wiemy, rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka znalazły się w ostatnim okresie w bardzo trudnej sytuacji, spowodowanej zmianą zasad ich finansowania. Rodzi się pytanie, dlaczego tak się stało? Przecież te formy opieki wydają się bardziej przyjazne dla dziecka niż placówki. A jednak i tu szuka się oszczędności.

Z sondażu przeprowadzonego przez Związek na początku tego roku wynika, że dość licznie występują próby zatrudniania wychowawców placówek opiekuńczo-wychowawczych na podstawie kodeksu pracy, egzekwowania 40-godzinnego czasu pracy. Dzieje się tak m.in. w takich miejscowościach jak: Krasnostaw, Lublin, Malbork, Tomiszewice, Rafałówka, Chodzież, Tomaszów Maz., Warszawa. Dotyczy to zarówno pedagogów już pracujących, jak i nowo zatrudnianych. Również w stosunku do dyrektorów wywiera się naciski, by rezygnowali z uprawnień, jakie daje im Karta Nauczyciela. Niepokoić musi brak zabezpieczenia opieki zdrowotnej dzieci przebywających w tych placówkach.

Trwają intensywne prace przygotowawcze do wdrożenia drugiego systemu reformy — reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego.

Wzbudza ona wiele dyskusji i kontrowersji. Powstaje wiele pytań. Jedno z podstawowych dotyczy tego, czy zakładane w reformie gwałtowne zwiększenie liczby osób ze średnim i wyższym wykształceniem nie stanie się głównie zabiegiem statystycznym i nie pociągnie za sobą obniżenia poziomu edukacji? Czy ta reforma zapobiegnie niepokojącemu rozprzestrzenianiu się wśród młodzieży patologii, pogłębianiu się cywilizacji degrengolady?

Projektowana likwidacja kształcenia na poziomie techników nie znajduje zrozumienia i akceptacji. Wątpliwości dotyczą celów proponowanych

stępuje zjawisko, bardzo niekorzystne dla nauczycieli, utrudniania im drogi awansu zawodowego przez samorządy, które obawiają się zwiększenia kosztów prowadzenia oświaty.

Konieczna jest, naszym zdaniem, zmiana procedur awansu zawodowego, jego odbiurokratyzowanie i stworzenie rzeczywistych mechanizmów, służących rozwojowi zawodowemu nauczycieli oraz poddaniu go profesjonalnej ocenie.

Za skandaliczne uważamy niewydanie dotąd aktów wykonawczych do Karty Nauczyciela. Spośród 25 delegacji zamieszczonych w ustawie, dotychczas wydano tylko 8 rozporządzeń.

Wraz z wprowadzeniem w życie zamierzeń reformatorów pracę straci wiele tysięcy nauczycieli. Dla nich, jak dotąd, nie przedstawiono propozycji działań osłonowych ani nie zabezpiecza się środków na ich przekwalifikowanie się.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie może dalej tolerować zagrożeń, które powstają i mnożą się, gdy postępujący proces reformowania ma w dalszym ciągu charakter działań doraźnych, a nie rozwiązań systemowych.

Oceniając pierwszy etap reformy edukacji narodowej, generalnie należy stwierdzić, że reforma jest konieczna. To nie reformy należy mówić NIE, ale sposobowi, w jaki została przygotowana i jest wdrażana. Przestrzegaliśmy przed jej złym przygotowaniem, przewidywalismy wystąpienie szeregu nieprawidłowości i negatywnych zjawisk, włącznie z tym, że skutkiem takiego działania będzie przerzucenie odpowiedzialności i ciężaru reformy na nauczycieli, rodziców, szkoły i samorządy.

Wiemy, że zatrzymanie procesu reformy może okazać się w skutkach droższe od weryfikacji założeń i form jej wdrażania. Konieczna jest zatem zmiana metod oraz sposobów reformowania systemu oświaty. Dlatego jeszcze raz opowiadamy się za natychmiastowym podjęciem kompleksowych działań diagnozujących obecny stan, określeniem optymalnego kształtu oświaty, precyzyjnym określeniem zasad kontynuacji i warunków powodzenia reformy, zachęcając wszystkie podmioty do zintegrowania możliwych zasobów intelektualnych i materialnych na rzecz doprowadzenia reformy polskiego systemu oświaty do końca.

Wielokrotnie na tej sali mówiliśmy na temat tego, co przyniosła reforma wynagradzania nauczycieli. Nowelizacja ustawy Karta Nauczyciela nie znalazła odzwierciedlenia w budżecie resortu, mimo zapewnień ministra, a całością skutków wprowadzenia tej zmiany obarczone jednostki samorządu terytorialnego. Dotąd wiele z nich nie odzyskało środków finansowych, które jako dług państwa przeznaczono na sfinansowanie nowych wynagrodzeń nauczycieli, a pieniądze uzyskano z zaciąganych pożyczek.

Mała to dziś satysfakcja z tego, że kontrola Najwyższej Izby Kontroli potwierdziła opinię ZNP i uznała, że kalkulacja skutków finansowych nowelizacji Karty Nauczyciela była wysoce nierzetelna, że nowy system wynagradzania nauczycieli przygotowany został przez amatorów, nie znających podstawowych zasad konstruowania i kalkulowania płac. Minister odszedł,

W roku akademickim 2001/2002 liczba miejsc przygotowanych przez wyższe uczelnie będzie większa niż liczba absolwentów szkół średnich.

Zjawisko to związane jest między innymi ze wzrostem liczby uczelni. Tak państwowych, jak i niepublicznych. W ubiegłym roku do rejestru Ministra Edukacji Narodowej zostało wpisanych 18 niepaństwowych wyższych szkół zawodowych. Zaś tylko w ciągu dwóch miesięcy bieżącego roku wpis uzyskało już 5 takich szkół. Od października 2000 r. ruszyły również dwie nowe placówki publiczne — wyższe szkoły zawodowe w Pile i Białej Podlaskiej.

OSTATNI TAKI ROK

MEN przymierza się do uruchomienia jeszcze co najmniej czterech — w Chełmie, Przemyślu, Sanoku i Tarnobrzegu. Być może WSZ-ty powstaną również w Nysie i Nowym Targu.

W październiku ubiegłego roku do wszystkich uczelni przyjęto ogółem 424 981 osób, nieco ponad 193,5 tys. z nich rozpoczęło naukę w trybie dziennym. Z tego szkoły niepubliczne przyjęły na rok akademicki 2000/2001 około 132 tys. nowych studentów, w tym na studia dzienne ponad 33,5 tys.

Najwięcej chętnych przyjęły uniwersytety — bez mała 109 tys. Na drugim miejscu uplasowały się uczelnie techniczne, gdzie pierwszy rok studiów rozpoczęło ponad 89 tys. młodych ludzi. Z oferty państwowych wyższych szkół zawodowych skorzystało nieco ponad 14 tys. osób.

Najbardziej obleganymi kierunkami studiów na uczelniach nadzorowanych przez MEN była turystyka i rekreacja (średnio ponad 13 chętnych na jedno miejsce), psychologia (9,1) i oceanografia (8,8). Jeśli zaś chodzi o specjalności filologiczne, to największym powodzeniem cieszyła się italianistyka (ponad ośmiu kandydatów na jedno miejsce) i anglistyka (o

jeden indeks walczyło siedem osób).

Najwięcej kandydatów starało się o przyjęcie na wydziały: zarządzanie i marketing — ponad 26 tys., informatyka — niespełna 21,5 tys. i prawo — ponad 20,5 tys. Miejsc starczyło dla jednej czwartej z nich.

A co czeka tych, którzy o indeks będą się starać w tym roku? Najprawdopodobniej swoje podwoje otworzą dwa nowe uniwersytety w Zielonej Górze — z połączenia Politechniki i Wy-

ższej Szkoły Pedagogicznej i w Rzeszowie — na bazie tamtejszej WSP, filii Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej i zamiejscowego wydziału Ekonomii Akademii Rolniczej w Krakowie. Jedno jest jednak pewne, będzie to ostatni rok, w którym rekrutacja zostanie przeprowadzona na starych zasadach. To znaczy szkoły wyższe będą przyjmować studentów na podstawie ustnych bądź pisemnych egzaminów, rozmów kwalifikacyjnych, konkursów świadectw dojrzałości czy sprawdzianów predyspozycji.

Większy kłopot z dostaniem się na studia będą mieli ci, którzy planują związać się z wojskiem. Na skutek restrukturyzacji armii liczba miejsc na wyższych uczelniach wojskowych ulegnie zmniejszeniu o około połowę. W październiku nie odbędą się nabory do wyższych szkół oficerskich w Poznaniu, Wrocławiu i Toruniu. Według szacunków płk. Kazimierza Jurzysty, szefa Oddziału Koordynacji Kształcenia Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wojskowego w Ministerstwie Obrony Narodowej, od lat ciesząca się popularnością stołeczna Wojskowa Akademia Techniczna, zamiast 400 — jak w ubiegłym roku — przyjmie tylko 200 osób.

Nie będzie przyjęć na Wojskową Akademię Medyczną, która już niebawem przestanie samodzielnie istnieć, najprawdopodobniej zamieniając się w wydział Uniwersytetu Łódzkiego.

Chętni, którzy zdecydują się na cywilne akademie medyczne, będą mogli podjąć studia lekarskie także w języku angielskim. Oprócz tradycyjnych kierunków kształcenia, w uczelniach tych można również zdobyć wiedzę z zakresu kosmetologii, dietetyki czy biomedycyny laboratoryjnej. Konferencja Rektorów Uczelni Medycznych zdecydowała, że podobnie jak w latach ubiegłych na akademie medyczne zostanie przeprowadzony ogólnopolski egzamin centralny. Test zostanie przeprowadzony 3 lipca i będzie zawierał 120 pytań, po 40 z biologii, fizyki i chemii.

Niesłabnącym zainteresowaniem cieszą się również uczelnie artystyczne. W chwili obecnej działa ich w sumie 17, od października rozpocznie działalność jeszcze jedna — Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, powstała na bazie filii szkoły krakowskiej. Najwięcej chętnych oblega zawsze szkoły teatralne. Tam na wydziale aktorskim o jeden indeks walczy średnio 23 osoby. O dwie więcej przypada na jedno miejsce na wydziale reżyserskim. Dlatego w uczelniach teatralnych i filmowych już od listopada działa punkt konsultacyjny dla kandydatów na studia. Można tam uzyskać informację o poszczególnych kierunkach oraz zasięgnąć opinii wstępnej o swoich predyspozycjach.

Wiadomo już, że nie będzie tak oczekiwanego przez środowisko akademickie nowego prawa o szkolnictwie wyższym. Po kilku latach przygotowań i konsultacji resort edukacji zdecydował, że skieruje do parlamentu jedynie projekt zmian dotychczas obowiązującej ustawy. Najważniejsze dotyczyć mają umocowania prawnego Komisji Akredytacyjnej oraz reformy systemu płac nauczycieli akademickich. Zdaniem **prof. Jerzego Zdrady**, wiceministra edukacji, nowelizacja powinna być uchwalona jeszcze przed końcem wakacji.

Wrzecz nowym rokiem akademickim ruszy również system pomocy stypendialnej dla studentów niepublicznych szkół wyższych. Na razie jednak pomocą socjalną zostaną objęci tylko uczący się w trybie stacjonarnym.

ANNA WOJCIECHOWSKA

W Polsce na jeden komputer przypada 40, w Europie — 10, a w Stanach Zjednoczonych — 5 uczniów.

e-KLASA

W latach 1998—2000 edukacja informatyczna w szkołach wspierana była przez dwa duże projekty MEN „Pracownia internetowa w każdej gminie” oraz „Pracownia internetowa w każdym gimnazjum”. Dzięki nim 5800 pracowni wyposażono w 10 multimedialnych stanowisk komputerowych, połączonych z siecią lokalną, z dostępem do Internetu, z oprogramowaniem zapewniającym realizację celów edukacji informatycznej.

A to oznacza, że ze środków budżetowych zakupionych zostało 58 tys. komputerów, co stanowi 40 proc. wszystkich znajdujących się w szkołach.

Łącznie na realizację obydwu projektów wydatkowano do tej pory 225 mln zł. Zgodnie z założeniami, część wydatków związanych z realizacją każdego z projektów poniosły także gminy. Dotyczyły one kosztów przygotowania, umeblowania i zabezpieczenia sal, w których urządzone pracownie internetowe, a także kosztów, jakie trzeba było ponieść na przeszkolenie trzech nauczycieli w każdej ze szkół, posiadającej takie pomieszczenie.

W sumie samorządy wydatkowały na ten cel około 75 mln zł.

W tym roku, w budżecie MEN, na skomputeryzowanie szkół znajduje się kwota ponad 100 mln zł. Jednak biorąc pod uwagę podatek VAT, jakim obciążone zostały towary i usługi, jest to kwota relatywnie mniejsza od ubiegłorocznej. Jak informuje MEN, środki budżetowe pozwolą na wyposażenie 850 gimnazjów (co najmniej dwuciągowych) w 10-stanowiskowe pracownie internetowe. Dotyczyć to będzie przede wszystkim tych gimnazjów, które od nowego roku szkolnego funkcjonować będą w nowo powstałych budynkach.

Nie zapomniano także o gimnazjach specjalnych. Około 100 z nich zostanie wyposażonych w 4-komputerowe zestawy, z dostępem do Internetu.

Do końca 2001 roku w pracownie internetowe wyposażone zostaną także 373 licea ogólnokształcące — po jednym w każdym powiecie. O wyborze zadecyduje kurator we współpracy z samorządem powiatowym. Pracownie licealne otrzymają 15 komputerów z ser-

werem, tak że przy podziale klasy na grupy każdy uczeń będzie miał zapewnioną samodzielną pracę.

Również biblioteki w tych 373 liceach wyposażone zostaną w 4-stanowiskowe zestawy komputerów multimedialnych, z dostępem do Internetu. Planowane jest również szkolenie nauczycieli, przygotowujące ich do korzystania z pracowni internetowej i wprowadzenia edukacji informatycznej.

Dyrektorzy zainteresowani uruchomieniem w swoich szkołach pracowni komputerowych powinni zwrócić się do kuratorów koordynatorów edukacji informatycznej. **O tym, do której placówki trafią komputery zakupione z budżetowych pieniędzy, decyduje kurator oświaty.**

Szkoda że MEN, zabiegając o środki budżetowe na komputeryzację szkół — za co mu chwała — nie zainteresował się bliżej, jak wykorzystywany w praktyce jest sprzęt już zakupiony. O tym, że bywa z tym różnie, informowaliśmy i my na łamach „Głosu”.

Gminom nadal brakuje pieniędzy na zakup mebli i urządzeń pracowni, przeszkolenie nauczycieli, czy nawet na opłatę rachunków za połączenia z Internetem. A to oznacza, że kolejne skrzynie z komputerami najprawdopodobniej nie zostaną rozpakowane i czekać będą na lepsze dla gminy czasy. Oby nie za długo, bo żywot komputerów jest bardzo krótki.

KS

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



PRODUKCJA I GOSPODARNOŚĆ — NIE ZAWSZE POŻĄDANE

Znaczną część naszego życia spędzamy w pracy zawodowej. W środkach masowego przekazu ciągle pokazuje się nam nowe towary i produkty. Nic więc dziwnego, że podchodzimy czasami do niektórych spraw nazbyt „produkcyjnie”. Pojęcia takie, jak na przykład: wytwarzanie, przetwarzanie, technologia (i inne tego rodzaju) mogą nam utrudnić zwyczajne podejście do życia. I tak na przykład nowoczesne chlewnie czy kurniki przypominają rzeczywistość ogromne fabryki, dlatego też nie dziwi nas bardzo, kiedy pojawiają się wyrażenia takie, jak *produkcja tuczników* czy *produkcja drobiu*. Trudno je jednak uznać za godne polecenia. O wiele naturalniej brzmią wyrazy *chów* czy *hodowla*.

Aby to lepiej uzasadnić, odwołajmy się do analizy słów: *produkować*, *produkcja* i *produkt*¹. Rzeczownik *produkcja* (pochodzi od łac. *productio* 'wyprowadzenie, wytworzenie') ma kilka znaczeń. W swoim podstawowym sensie, który nas tutaj interesuje ('wykonywanie' czegoś), nie ma on formy liczby mnogiej. Oto przykłady poprawnego zastosowania tego wyrazu:

Wzrasta u nas produkcja papieru. Rozpoczęto produkcję nowoczesnych maszyn górniczych. Koszty produkcji rosną w Polsce zbyt szybko.

W tym znaczeniu niepoprawne natomiast jest użycie tego słowa w połączeniu z rzeczownikami oznaczającymi organizmy żywe, np.

(!) Produkcja trzody chlewnej ciągle się u nas waha (zamiast: hodowla trzody chlewnej). Maleje z powodu konkurencji zachodniej produkcja kwiatów (zamiast: hodowanie kwiatów). Nowak zajmuje się produkcją tulipanów (zamiast: hodowlą tulipanów).

Czasownik *produkować* (od łac. *produco*) — przypomnijmy — odnosi się do wytwarzania dóbr materialnych. Możemy zatem powiedzieć poprawnie:

W tej fabryce produkuje się nowoczesne samochody. Zakład produkuje nowe opakowania z surowców wtórnych. Nie zawsze produkujemy wydajnie.

Nie powinniśmy natomiast stosować go w znaczeniu 'uprawiać w celach handlowych, hodować', np.

(!) Pan Kowalski produkuje nowaliki (zamiast: uprawia nowaliki). Oni produkują dużo drobiu (zamiast: hodują dużo drobiu).

Rzeczownik *produkt* (od łac. *productus* 'wytworzony') oznacza (trochę oficjalnie) 'rzecz powstała w wyniku procesu produkcji', np.

Kupujemy coraz częściej produkty zagraniczne zamiast krajowych. Rodzina zaopatrzyła się w różne produkty na święta.

Rzeczownik ten jest nadużywany w środkach masowego przekazu, np. *Produkty cywilizacji* (lepiej: *wytwory cywilizacji*). *Produkt literatury* (lepiej: *dzieło literackie*).

Takie zbyt „utilitarne” spojrzenia na różne zjawiska prezentują również ci, którzy zbyt chętnie posługują się słowem *zagospodarować* i rzeczownikiem *odczasownikowym zagospodarowanie*. Przyjrzyjmy się przykładom błędnego użycia obu wyrazów²:

(!) Takie gospodarstwa, w których zagospodarowuje się całe mleko, należą ciągle do nielicznych. Oczywiście pieniędzy nie ma, ale przecież mogłyby się znaleźć, wystarczy zagospodarować plony. Wiele kontrowersji wzbudzała sprawa zagospodarowania wpływów z opłat wyrównawczych. Jak są zagospodarowywane te środki, na czym polegają aktywne formy walki z bezrobociem, jakie obejmują działania?

Co właściwie znaczy „zagospodarować”? W *Słowniku języka polskiego PWN*, pod red. M. Szymczaka, znajdziemy następującą definicję: 'zorganizować coś, urządzić pod względem gospodarczym, uczynić produkcyjnym'. A z jakimi wyrazami łączy się czasownik *zagospodarować*? Oto zwroty zarejestrowane w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego: *zagospodarować użytki rolne, zagospodarować lasy, zagospodarować nieużytki, zagospodarować majątek, zagospodarować kraj*. Jak widać, można „zagospodarować” jakiś teren lub obiekt, nie mówi się natomiast o surowcach, pieniądzach czy tym bardziej o „zagospodarowaniu tematu”. Powyżej cytowane zdania można by sformułować inaczej, rezygnując z modnego czasownika *zagospodarować*:

Takie gospodarstwa, w których przerabia się mleko, należą ciągle do nielicznych. Oczywiście pieniędzy nie ma, ale przecież mogłyby się znaleźć, wystarczy za dbać, aby plony się nie zmarnowały. Wiele kontrowersji wzbudziła sprawa zużytkowania wpływów z opłat wyrównawczych. Jak są wydawane te środki, na czym polegają aktywne formy walki z bezrobociem?

¹ Por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1999, s. 749.

² Przykłady pochodzą z poradnika językowego PR *Od słowa do słowa*.

Nie chcą Ameryki, pragną jedynie połączyć się z ojczyzną, którą mają w sercu, za którą ginęli ich przodkowie, za lata udręki i poniewierki w zsyłkach i obozach pracy ich rodziców i dziadków. Repatrianci — przez pierwszych piętnaście powojennych lat przybyło ich do Polski 4,7 miliona. W latach dziewiędziesiątych — dwa tysiące. Jedną z tych osób, Halina, opowiedziała nam wzruszającą historię o sobie i swojej znajomej z Kazachstanu — Władysławie.

Wychowałam się na Kresach, we Lwowie. Pamiętam dziadka, który żegnając się mawiał: „Całuję rączki”, następnie wkładał kapelusze i brał do ręki łaskę. Babcia zmarła w roku 1987 w wieku 81 lat. Do końca wierzyła, że wróci do ojczyzny. Ludzi, którzy czekali na Polskę, zostało we Lwowie jeszcze wielu. Ja nie miałam takich złudzeń. Żyłam w dwóch światach: domowym — o tradycjach głęboko religijnych i polskich, potajemną nauką religii; towarzyszyły mi lwowskie „zakazane piosenki” (dlaczego zakazane — zrozumiłam, gdy dorosłam), i w tym drugim — obcym otaczającym mnie dookoła: w szkole, na ulicy, w urzędach, świecie niezrozumiałym, bo zakłamanym. Już wtedy czułam, że wielu wyznawców doktryny Lenina udaje tylko wiarę w komunizm.

Kiedys na uroczystości szkolnej konsul polski powiedział, że polskości i patriotyzmu najlepiej się uczyć w środowisku polskim, z dała od matczynej. Tu serca biją goręcej i kochają mocniej. Podkreślał, że jego syn, ucząc się w polskiej szkole we Lwowie, otrzymał zastrzyk patriotyzmu. Od Polaków pozabawionych ojczyzny trzeba się uczyć, jak kochać ojczyznę.

Z zawodu jestem polonistką. Studia wyższe ukończyłam w Wilnie. Gdy zdałam na Uniwersytecie Lwowskim. Iwana Franki (przed wojną im. Jana Kazimierza), komisja zapytała mnie o dziadka ze strony matki. Powiedziałam, zgodnie z prawdą, że zaginął bez wieści podczas wojny. Usłyszałam wtedy, że może dziadek jest szpiegiem i prowadzi działalność antyradziecką. Zrozumiałam, że nie zostanie tu przyjęta. Dlatego wyjechałam do Wilna.

Po studiach pracowałam przez kilka lat w polskiej szkole we Lwowie. Potem nadarzyła się okazja prowadzenia audycji w języku polskim na antenie radia lwowskiego. W roku 1995 wyjechałam do Warszawy na roczny kurs dziennikarski w Polskim Radiu. Tam dowiedziałam się o możliwości przyjazdu do Polski na stałe w ramach repatriacji. Złożyłam odpowiedni wniosek w Gminie Centrum. Dziś wraz z mężem i dwójką dzieci mieszkam w Warszawie. Otrzymałam trzypokojowe mieszkanie na Pradze.

Znam Polskę, często tu przyjeżdżałam. Pierwszy raz w roku 1987. I mimo że było to lata trudne, poczułam, że tu jest moje miejsce. Wcześniej jako dziecko nie mogłam wyjeżdżać z kraju, bo ojciec był z zawodu inżynierem i obowiązywał go zakaz opuszczania ZSRR.

W latach siedemdziesiątych na uczelniach lwowskich studiowało wielu Polaków, z którymi ja i moi koledzy mieliśmy

światny kontakt. Niektóre przyjaźnie trwały do dziś. Kiedy więc kresowiacy przyjeżdżają na studia do Polski, spotykają ludzi, którzy im pomagają słowem, radą, konkretną pomocą. I młodzi ze Lwowa, Żytomierza czy Krzemieńca nie chcą już wracać, choć nie jest im na pewno łatwo. Nie mają w Polsce krewnych, a rodziców nie stać na wsparcie finansowe swych dzieci.

POWROTY

Władysławie, mojej znajomej, drogę do Polski „wydeptała” starsza córka Maria, która przyjechała tu na studia. Niebawem rozpoczęła starania o zaproszenie dla całej rodziny. Udało się. Pomogli jej ludzie, których wcześniej nie знаła. Państwo Głanowsky opiekowali się nią w trakcie studiów. Wspomina również pana Feliksa Żyłaka, człowieka o ogromnym sercu, który wspierał jej rodzinę. Dziś jest im za to niezmiernie wdzięczna. Maria wyszła za mąż, urodziła dziecko. Młodsza córka Lucyna jest studentką. Władysławie codziennie odwiedza Marię, pomaga jej w opiece nad dzieckiem. Wie, że to swoim dzieciom zawdzięcza powrót do Polski. Jest z nich dumna. Chodzi na kurs języka polskiego. Ale ma pewną barierę psychiczną do pokonania, mianowicie wstydzi się tego, że nie mówi poprawnie po polsku. Wierzy jednak, że sobie poradzi. Z czasem. Ale do dziś pozostał uraz po pewnym przykrym wydarzeniu. Pewnego razu z ostrym bólem zęba poszła do dentystki. A ta, w obecności oczekujących w kolejce pacjentów, jej, Władysławie Łyguś, repatriantce z Kazachstanu, naubiła i to po rusku. Bez słowa odeszła. Odtąd ogarnia ją paniczny strach, gdy ktoś na przystanku zwraca się do niej z pytaniem. Boi się, że znów ktoś jej naubiła za to, że Ruska.

Z rozrzewieniem wspomina swoje dzieciństwo spędzone w Kazachstanie, dokąd zesłano jej dziadków z pięknego Kamieńca Podolskiego na dawnych polskich Kresach. Polska straciła Kamieniec Podolski już po II rozbiórze. Prawda, że w roku 1918 miasto było przejściowo w granicach polskich, ale pokój ryski przyznał Kamieniec Podolski Ukrainie radzieckiej. Nadal w Kamieńcu jest środowisko polskie, choć nie tak liczne jak dawniej. W katedrze św. Piotra i Pawła odprawiane są msze św. po polsku. Ale Władysławie nie zna Kamieńca Podolskiego, tylko rodzinną wieś Stiepnioje w Kazachstanie.

W latach 1932-1938 ojca zabrano do obozu pracy. Po sześciu latach z całej wsi wrócili tylko on i wujek. Inni umarli z wyćienienia tam, na miejscu. Tata wrócił bardzo schorowany, ale zdążył jeszcze wybudować dom z samanu (połączenie gliny ze słomą). Całą wsią budowali ten dom, a potem wszystkim sąsiadom po kolei. Tylko pomagając sobie wzajemnie, można było wyżyć w tych warunkach. Jednak wujek po kilku latach zmarł. Władysławie pamięta godziny policyjne, strach przed władzą radziecką, totalną biedę oraz przymusowe normodni.

Teraz Władysławie jest wśród swoich, w Polsce. Przez pół roku Gmina Centrum opiekowała się jej rodziną, oferując co miesiąc pomoc finansową. Teraz ta pomoc się kończy. Władysławie szukała pracy, ale bez skutku. Jest księgową, ale choć tu w Polsce po radzieckiej rachunkowości. Może gdyby zrobiła kurs księgowości komputerowej miałaby jakieś szanse... Zdaniem Władysławie, repatriant po-

winien mieć zapewnioną pracę. Choćby tę pierwszą. I tego oczekują od gminy właśnie. Bo wszędzie, gdzie szukała zatrudnienia, zwracano uwagę na to, że jest ze Wschodu. I odmawiano. Mąż Władysławie w Kirgizji był głównym rewizorem (kontrolerem) na lotnisku. Teraz szuka pracy. W Kazachstanie została młodsza siostra Władysławie. Też chce przyjechać do Polski.

Pod koniec grudnia 2000 roku polski konsulat we Lwowie był oblegany przez Polaków, którzy chcieli się repatriować. Ale również wiele osób nie starało się o wyjazd do Polski, bo nie wierzyli, że może im się udać.

Są też tacy, którzy nie myślą o repatriacji. Czują się potrzebni na miejscu. I tak jest najlepiej, wiele razy słyszałam o obowiązku pozostania na Ukrainie dla sprawy polskiej, aby też polskości dobrze tu przypilnować. Ale każdy w życiu wybiera swoją własną drogę.

Polacy z Kazachstanu odwiedzali Polskę już kilkakrotnie. Lecieli samolotem rządowym. Witali ich premier w gmachu Wspólnoty Polskiej w bardzo podniosłej i uroczystej atmosferze. Przez kilka dni mieszkali w rodzinach polskich. W ich pojęciu Polska to kraj dobrych i życzliwych ludzi, bo się do nich uśmiechali, darowali prezenty i upominki. Takie wrażenie wywodzi z Polski. I czym prędzej chcieli do niej wrócić. Nie zdążyli zauważyć, że w Polsce jest także bezrobocie i że nie będzie im łatwo znaleźć pracę. Słaba znajomość języka polskiego oraz brak przygotowania zawodowego dyskwalifikuje kresowiaków na rynku pracy w Polsce. Jak chociażby Władysławie — księgową. Może, gdyby znała dwa języki obce i miała nie więcej niż 35 lat...

HALINA OWCZAREK

7 października 1944 roku powołano Państwową Urząd Repatriacyjny. Do 1950 r. przesiedlono z ZSRR ok. 2,1 mln osób.

W 1951 r. obowiązki PUR przejęły resorty szkolnictwa i kolei, a organizację repatriacji powierzone PBT Orbis.

W 1955 r. uchwalą rządowi zwolniono repatriantów z cię, przewidziano bezpłatne żywnienie i mieszkanie w punkcie repatriacyjnym do czasu uzyskania mieszkania i pracy, gwarantowano im zatrudnienie zgodne z kwalifikacjami, bezpłatne leczenia, bezzwrotne zasiłki.

W 1957 r. Polska i ZSRR podpisały umowę o dalszej repatriacji. Objęła ona osoby, które nie skorzystały z tej możliwości w pierwszych latach po wojnie, w tym przebywające w miejscach odesobnienia. Repatrianci mieli otrzymać: 10 tys. mieszkań w miastach; 3 tys. gospodarstw rolnych; 7,5 tys. pomieszczeń w PGR-ach oraz 800 osad leśnych.

* * *

Repatriantem może zostać osoba, która deklaruje polską narodowość i spełnia łącznie dwa warunki: co najmniej jedno z rodziców lub dziadków albo dwoje pradiadków było narodowości polskiej (lub posiadało obywatelstwo polskie), a zarazem wykazuje ona swój związek z polskością: pielęgnuje polską mowę, tradycję i zwyczaje. Prawo do repatriacji należy potwierdzić dokumentami wydanymi przez polskie władze państwowe lub kościelne albo władze ówczesnego ZSRR.

Wniosek o wydanie wizy składany w polskim konsulacie ma aż 28 stron i musi być wypełniony po polsku.

O przyznaniu wizy decyduje kolejność złożenia kompletnego wniosku, ale preferowane będą osoby deportowane oraz przesładowane z przyczyn narodowych i politycznych. Także starsze.

Repatriantami nie mogą zostać osoby, które wyjechały do ZSRR w latach 1944-57.

* * *

Od października 2000 r. repatrianci otrzymują trzy zasiłki z budżetu państwa: transportowy (zwrot kosztów przejazdu do granicy Polski pociągami kl. 2); zasiłek na zagospodarowanie się i bieżące utrzymanie, który wynosi dwukrotnie przeciętnego wynagrodzenia — 3739,56 złotych na osobę dorosłą, na dzieci połowę mniej; zasiłek szkolny na uczące się dzieci. Czyli czteroosobowa rodzina otrzymuje 13 tys. złotych. Organizowane są też bezpłatne kursy języka polskiego, a także pomagające w adaptacji w polskim społeczeństwie.

W 2000 r. z rezerwy budżetowej przeznaczono na pomoc dla repatriantów 19,5 mln zł.

* * *

1 stycznia 2001 roku weszła w życie nowa ustawa, która ma umożliwić powrót do kraju przede wszystkim repatriantom z azjatyckiej części b. ZSRR.

Jeszcze przed wyjazdem do Polski konsul polski może dofinansować kurs języka polskiego oraz dofinansować przewóz dobytku repatrianta. Gmina, która dla mieszkającego przybyłego na jej zaproszenie kresowiaków, w zamian otrzymuje dotację z budżetu państwa. Pracodawcy, który zatrudni na okres czterech lat repatrianta, gmina zrefunduje 2-letnie koszty jego wynagradzania.



Dom Wczasów Dziecięcych w Bardo jako nieliczna tego typu placówka jeszcze utrzymuje się na powierzchni. Może dzięki pracownikom, dla których jest jedynym możliwym miejscem pracy, a może dlatego, że kiedyś był wizytówką gminy?

Przyjeżdżały tu dzieci z najbardziej zanieczyszczonych rejonów kraju i choć na krótko wymieniali swoje czarne płuca na zielone. Kto ma sumienie je tego pozabawić? O gminie Bardo w powiecie ząbkowskim głosno było podczas powodzi w 1997 roku. Na ślady budynków do dziś widnieją ślady wody, sięgającej wówczas pierwszego piętra. Ale i wcześniej o 5-tysięcznym miasteczku mówiło się w powiecie, a to z powodu Domu Wczasów Dziecięcych, świetnie funkcjonującego od roku 1957. Położony na wzniesieniu nie ucierpiał w czasie powodzi. Niestety, i tak nie uniknął poważnych kłopotów.

Pod koniec lat osiemdziesiątych podobnych ośrodków w całym kraju było sześćdziesiąt siedem. Pozostało około dwudziestu. Były one finansowane przez MEN, które dbało także o pełną obsadę turnusów, kierując młodzież na wypoczynek.

W ciągu roku szkolnego ośrodki w Bardo działały dzięki zielonemu szkolom. Najwięcej młodzieży przyjeżdżało tu z górnośląskiego okręgu węglowego, który wówczas miał się całkiem nieźle. — Teraz, gdy górnictwo upadło i jego fundusz socjalny w zasadzie nie istnieje, nie ma też zielonych szkół — twierdzi Jan Żulański, sekretarz gminy Bardo.

Nauczyciele z ośrodka wspominają, że kiedyś należało on do placówek prestiżowych. Chętnych do wypoczynku było więcej niż miejsc, a pracę w Domu dostawało się po znajomości. Przyjeżdżały polonijne kolonie z Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. — Pamiętam, jak pracownicy skarżyli się, że nie mogą sobie poradzić z tak dużą liczbą turnusów. Ale to było dawno — żali się Żulański.

Pod koniec lat osiemdziesiątych wszystko się zmieniło. Także kondycja placówki, która przestała być oczkiem w głowie MEN i sama musiała zabiegać o kolonistów. Pracownicy twierdzą, że ówczesny dyrektor zupełnie sobie nie radził w nowej rzeczywistości. Ośrodek przez cztery miesiące w roku stał pusty, a personel brał pensje.

Kiedy tuż po wielkiej powodzi dyrektor przeszedł na emeryturę, grono pedagogiczne kierowane Domem powierzyło Jolancie Skrzypiec, wieloletniej pracownicy. Placówka trochę odżyła, przybyło kolonijnych turnusów, tak że starostwo, które po reformie terytorialnej stało się jej właścicielem, nie spodziewało się z tego tytułu żadnych problemów. Sądziło, że część dochodów na utrzymanie (drugą połowę dopłacał MEN) Dom będzie w stanie wypracowywać sam. Ale stało się inaczej.

W połowie roku 2000 nastąpiło załamanie założonego planu dochodów, a gwoździem do trumny dla Domu Wczasów Dziecięcych było odwołanie dwóch turnusów kolonii letnich. A kolonia, dla której zarezerwowano osiemdziesiąt miejsc, przywiozła zaledwie dwudziestu uczest-

ników. Zamiast pieniędzy należnych z tytułu kar za zerwanie umów Dom otrzymał komputer. Ale... — Co z tego, skoro od kilku miesięcy stoi bezczynnie, bowiem nikt z nas nie potrafi go uruchomić — żalą się pracownicy.

To wówczas w starostwie zaczęto się zastanawiać, co począć z placówką. Po pierwsze, przynoszącą straty, a po drugie... — Do Domu przyjeżdża młodzież z innych powiatów, a koszt jego utrzymania jest bardzo duży. Starostwo musi dopłacać do jego prowadzenia. Tym samym odbieramy

— Ów pan jest na stałe zameldowany w Niemczech, legitymuje się paszportem tego kraju. Owszem, do korespondencji podał adres pani Skrzypiec — potwierdza wicestarosta. I dodaje, że cała wrzawa wokół tej sprawy była niepotrzebna, gdyż zarząd powiatu nie był zainteresowany rozpatrywaniem listu intencyjnego.

— Poprosiliśmy jedynie zainteresowanego, aby przedstawił szczegółowy plan przejęcia i wykorzystania ośrodka. I na tym się skończyło. Z dostarczonych nam planów wynikało, że trzeba byłoby zwolnić wszystkich pracowników na rok lub dwa, gdyż tyle miał wtedy okres adaptacji budynku do nowych celów — twierdzi Kazimierzczak.

Zdyspersowani nauczyciele doszli do wniosku, że za wszystkie ich kłopoty odpowiedzialna jest dyrektorka. Główny zarzut postawiony Jolancie Skrzypiec to ten, że działa na szkodę

ośrodka, chcąc doprowadzić do jego upadku, aby następnie go przejąć wraz ze swoim przyjacielem. — Nie może działać efektywnie ktoś, kto ma sprzeczne dążenia — mówi Bernas.

I tak duża lista zarzutów oraz wotum nieufności dla dyrektorki Domu Wczasów Dziecięcych powędrowały do starostwa, kuratorium oraz ZNP, bowiem w ośrodku istnieje ognisko Związku, którego założycielem i prezesem była Jolanta Skrzypiec(!) — Nie zgadzam się z żadnym z zarzutów pod moim adresem — obraża się dyrektorka. — Niektóre z nich są wręcz absurdalne. Są i takie, które kwalifikują się do wszczęcia postępowania sądowego.

Nie było rady, ktoś musiał wreszcie rozwikłać sprawę Domu Wczasów Dziecięcych. Tym bardziej że wszyscy nauczyciele mogli utracić miejsca pracy, i to w gminie o strukturalnym bezrobociu, a niektórzy także dobre imię.

Dlatego w połowie grudnia doszło do spotkania wszystkich zaintereso-

wanych: władz powiatu, władz gminowych, pracowników Domu, jego dyrektora oraz przedstawicieli ZNP. Jak można się było spodziewać, zebranie toczyło się w burzliwej atmosferze.

Padły ostre zarzuty ze strony nauczycieli pod adresem pani Skrzypiec, która — według Krystyny Januszewskiej, prezes oddziału ZNP w Ząbkowicach — w ogóle się nie broniła. Wotum nieufności dla dyrektorki, zgłoszone najpierw przez grono pedagogiczne, a później także resztę personelu, dowodziło, że Skrzypiec musi odejść. Bezpośrednio po tym spotkaniu poprosiliśmy dyrektorkę, aby złożyła rezygnację z zajmowanego stanowiska — mówi Januszewska.

A więc nauczyciele dopiepli swego do wniosku, że za wszystkie ich kłopoty odpowiedzialna jest dyrektorka. Główny zarzut postawiony Jolancie Skrzypiec to ten, że działa na szkodę

ośrodka, chcąc doprowadzić do jego upadku, aby następnie go przejąć wraz ze swoim przyjacielem. — Nie może działać efektywnie ktoś, kto ma sprzeczne dążenia — mówi Bernas.

I tak duża lista zarzutów oraz wotum nieufności dla dyrektorki Domu Wczasów Dziecięcych powędrowały do starostwa, kuratorium oraz ZNP, bowiem w ośrodku istnieje ognisko Związku, którego założycielem i prezesem była Jolanta Skrzypiec(!) — Nie zgadzam się z żadnym z zarzutów pod moim adresem — obraża się dyrektorka. — Niektóre z nich są wręcz absurdalne. Są i takie, które kwalifikują się do wszczęcia postępowania sądowego.

Nie było rady, ktoś musiał wreszcie rozwikłać sprawę Domu Wczasów Dziecięcych. Tym bardziej że wszyscy nauczyciele mogli utracić miejsca pracy, i to w gminie o strukturalnym bezrobociu, a niektórzy także dobre imię. Dlatego w połowie grudnia doszło do spotkania wszystkich zaintereso-

— Ów pan jest na stałe zameldowany w Niemczech, legitymuje się paszportem tego kraju. Owszem, do korespondencji podał adres pani Skrzypiec — potwierdza wicestarosta. I dodaje, że cała wrzawa wokół tej sprawy była niepotrzebna, gdyż zarząd powiatu nie był zainteresowany rozpatrywaniem listu intencyjnego.

— Poprosiliśmy jedynie zainteresowanego, aby przedstawił szczegółowy plan przejęcia i wykorzystania ośrodka. I na tym się skończyło. Z dostarczonych nam planów wynikało, że trzeba byłoby zwolnić wszystkich pracowników na rok lub dwa, gdyż tyle miał wtedy okres adaptacji budynku do nowych celów — twierdzi Kazimierzczak.

Zdyspersowani nauczyciele doszli do wniosku, że za wszystkie ich kłopoty odpowiedzialna jest dyrektorka. Główny zarzut postawiony Jolancie Skrzypiec to ten, że działa na szkodę

ośrodka, chcąc doprowadzić do jego upadku, aby następnie go przejąć wraz ze swoim przyjacielem. — Nie może działać efektywnie ktoś, kto ma sprzeczne dążenia — mówi Bernas.

I tak duża lista zarzutów oraz wotum nieufności dla dyrektorki Domu Wczasów Dziecięcych powędrowały do starostwa, kuratorium oraz ZNP, bowiem w ośrodku istnieje ognisko Związku, którego założycielem i prezesem była Jolanta Skrzypiec(!) — Nie zgadzam się z żadnym z zarzutów pod moim adresem — obraża się dyrektorka. — Niektóre z nich są wręcz absurdalne. Są i takie, które kwalifikują się do wszczęcia postępowania sądowego.

Nie było rady, ktoś musiał wreszcie rozwikłać sprawę Domu Wczasów Dziecięcych. Tym bardziej że wszyscy nauczyciele mogli utracić miejsca pracy, i to w gminie o strukturalnym bezrobociu, a niektórzy także dobre imię. Dlatego w połowie grudnia doszło do spotkania wszystkich zaintereso-

nie mając pewności, czy Dom kiedykolwiek zacznie przynosić zyski — mówi wicestarosta.

Nauczyciele byli rozgoryczeni takim ich potraktowaniem przez władze. Z decyzją starostwa nie zgadzała się również prezes Januszewska. — Nie można od nauczycieli wymagać, która — według Krystyny Januszewskiej, prezes oddziału ZNP w Ząbkowicach — w ogóle się nie broniła. Wotum nieufności dla dyrektorki, zgłoszone najpierw przez grono pedagogiczne, a później także resztę personelu, dowodziło, że Skrzypiec musi odejść. Bezpośrednio po tym spotkaniu poprosiliśmy dyrektorkę, aby złożyła rezygnację z zajmowanego stanowiska — mówi Januszewska.

Nauczyciele podkreślają, że nie mają odpowiedniego przygotowania do sporządzania takich projektów. Zgodnie twierdzą, że powinien się tym zająć specjalista od zarządzania. Taką argumentację Jolanta Skrzypiec jest mocno poruszona. — Działam mniej ich tłumaczenia, bo przecież ode mnie oczekiwali, że stworzę plan naprawy placówki, a ja mam takie samo przygotowanie jak oni.

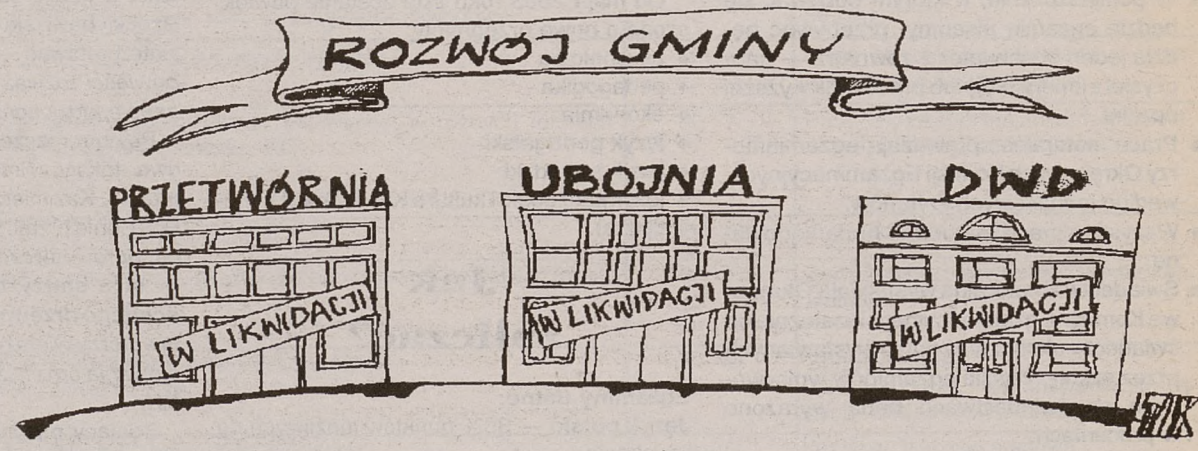
Wicestarosta Kazimierzczak, zapytany o przyszłość ośrodka mówi, że jego funkcjonowanie byłoby możliwe, gdyby znaleziono strategicznego partnera. Mogłaby to być na przykład instytucja państwowa, zajmująca się także działalnością turystyczną, która kierowałaby turnusy do Bardo.

Niezależnie od wszystkiego nauczyciele są przekonani, że ośrodek jest potrzebny gminie. Podkreślają, że nieco historyczna reakcja władz powiatowych, spowodowana nierenownością placówki, była przedwczesna. — Pod koniec roku, gdy spłynęły wszystkie pieniądze za pobyt, okazało się, że nasze dochody nie są wcale takie małe jak spodziewano się w połowie roku — mówi Grażyna Piech.

Była dyrektorka o przyszłości Domu Wczasów ma odmienne zdanie niż pracownicy. — Budynek wymaga generalnego remontu. Przede wszystkim należy wymienić dach. Okna także. Kanalizacja i system ogrzewania są mocno przestarzałe i nieekonomiczne. Nigdy nie było na to pieniędzy, bo starostwa po prostu nie stać. Utrzymanie ośrodka wiąże się z bardzo dużymi kosztami. Kto je wyasygnuje? — pyta pani Skrzypiec, która po urlopie zamierza wrócić do pracy w ośrodku jako szeregowa nauczycielka.

Ma nadzieję, że jej stosunki z resztą personelu jakoś się ułożą. Tym bardziej że wszyscy mają już dość niesnasek i zdają sobie sprawę, że muszą zwrócić szereg, aby walczyć o utrzymanie Domu Wczasów Dziecięcych. Bo od tego czy przetrwa, zależy ich przyszłość.

SZYMON KORC



Śladem naszych publikacji

Do napisania poniższego tekstu skłoniła mnie lektura artykułu pani A. Wojciechowskiej pt. „Randka w ciemno” („GN” 1/2001).

Jestem długoletnim wychowawcą internatu w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Głogowie. Już 23 lata pracuję z dziećmi upośledzonymi umysłowo w stopniu lekkim. Bardzo cenię sobie to, co robię, lubię swoją pracę, czuję się fachowcem w rewalidacji upośledzonych umysłowo. Jestem do tej pracy odpowiednio przygotowana

— uzupełniłam wyższe studia o studium kwalifikacyjne z zakresu oligofrenopedagogiki, ukończyłam studia podyplomowe z rewalidacji oraz liczne kursy i warsztaty. Uzyskałam także stopień specjalizacji i zdobyłam ogromne doświadczenie zawodowe, którym się dzielę z kolegami na łamach prasy fachowej i ze studentami oraz młodymi nauczycielami, prowadząc praktyki. Po drodze zdobyłam jeszcze wyróżnienia i nagrody różnego szczebla. Obecnie

Jestem opiekunem stażu nauczyciela kontraktowego.

Obowiązki swe traktuję bardzo sumiennie, a moim celem nie jest zbieranie laurów, ale wspieranie rozwoju dziecka upośledzonego umysłowo i pomoc jego rodzinie. Kiedy przyszedł czas reformy, nie trzeba było ani mnie, ani tysięcy innych nauczycieli przekonywać do zaakceptowania zmian. Doskonale wiemy, że trzeba iść naprzód i już nie czas oglądać się za siebie. Pytanie tylko, w jakim stylu mamy to robić?

Powołując się na relację przedstawioną przez panią A. Wojciechowską ze spotkania przedstawicieli MEN z ekspertami, pragnę odnieść się do wypowiedzi wygłoszonej przez byłą wiceminister edukacji, Irenę Dzierżgowską. W swojej wypowiedzi porównywała ona starania nauczycieli mianowanych o tytuł nauczyciela dyplomowanego do (cytuje ją A. Wojciechowska) — „randki w ciemno”. Na spotkaniu tym także „wiele miejsca poświęcono na przekonanie ekspertów, że status na-

uczyciela dyplomowanego powinien być przywilejem dostępnym jedynie nielicznej grupie wybrańców”. Stwierdzenie byłej pani wiceminister bardzo mnie zabolowało, poczułam się oszukana i zlekceważona, bo być może gdybym znała „prawdziwe” warunki awansu, nie narażałabym się na takie traktowanie. Ilu z nas zostanie skrzywdzonych? Ile zrodzi się żalów, niedomówień i stresów? To nie jest uczciwe! Ja nie chcę grać w „randkę w ciemno”, oczekuję jasnych, jednoznacznych

precyzyjnych kryteriów, jakie powinny spełnić, podejmując starania o awans zawodowy na nauczyciela dyplomowanego. Sądziłam, że takie kryteria zawarte zostały w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z 3 sierpnia 2000 r., w sprawie uzyskania stopnia awansu zawodowego przez nauczyciela (Dz.U. Nr 70).

Bardzo skrupulatnie, z dużą dozą krytycyzmu, przeanalizowałam dotychczasowy mój dorobek zawodowy oraz awans zawodowy. Ocena

wypadła pozytywnie. Uważam się za fachowca w swojej dziedzinie, oddanego całym sercem pracy na rzecz dzieci upośledzonych umysłowo i nie wyobrażam sobie, żeby ekspert z perspektywy swojego biurka mógł rzetelnie, uczciwie i z pełną odpowiedzialnością ocenić mnie jako nauczyciela i moje szanse na kolejny stopień awansu zawodowego.

Oświadczam, że nie chcę grać w „randkę w ciemno”, nie stać mnie na marnowanie energii i targanie

nerwów tylko dlatego, że w ministerstwie źle myśli się o nauczycielach. A przecież my, kosztom swoich najbliższych szliśmy na kursy, kończyli studia podyplomowe, kursy kwalifikacyjne, uczyli się języków obcych, obsługi komputera i nie tylko, pisali programy autorskie itd. Pewnie nikt nie przewidywał, że z chwilą wejścia w życie reformy będzie tylu świetnie wykształconych nauczycieli. Dlatego teraz próbuje się straszyć nas, że ograniczać i mówić, że jeszcze za mało umiemy, za mało pracuje-

my, za mało mamy dyplomów, zaświadczeń i pieczętek. To jest po prostu niesprawiedliwe! Przecież rozporządzenie jasno określa warunki, jakie powinien spełnić, podejmując starania o awans zawodowy (o dodatkowych warunkach nic mi nie wiadomo, chyba że ministraszwyczuje jakąś niespodziankę, bo dlaczego inaczej awans zawodowy miałby być „randką w ciemno”?). Takie warunki spełniam i nie wyobrażam sobie, że ktoś powie mi, iż nie nadaję się na nauczyciela dyplomowanego.

Twierdzenie, że „status nauczyciela dyplomowanego powinien być dostępny jedynie nielicznej grupie wybrańców”, jest oszustwem wo-

bec dużej grupy nauczycieli. To skandal z góry zakładane, że ma to być tylko nieliczna grupa. No cóż, zapomniałam! Znowu nie zaplanowano odpowiedniej sumy na awans zawodowy dla nauczycieli. Tylko ile można nas karmić jedynie obietnicami?

Koleżanki i koledzy starający się o awans zawodowy, nie dajmy się zepchnąć na margines reformy! Koleżanki i koledzy podejmujący odpowiedzialną pracę eksperta, nie dajcie się stresować, nie ulegajcie presji i naciskom, nie dajcie się „przekonywać”. Wierzmy w naszą uczciwość i fachowość.

JANINA MALISZAK wychowawca Internatu w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Głogowie

RANDKA W CIEMNO

MNIE NIE BAWI



Po raz pierwszy do nowego egzaminu dojrzałości w 2002 roku przystąpi około 280 tys. absolwentów czteroletnich szkół średnich — ogólnokształcących i zawodowych. Przygotowania do obligatoryjnego wprowadzenia Nowej Matury we wszystkich szkołach w kraju trwały praktycznie od początku lat dziewięćdziesiątych, a zintensyfikowano je wraz z wprowadzeniem reformy. Minister edukacji Edmund Wittbrodt 21 marca br. podpisał rozporządzenie zawierające regulamin Nowej Matury. Oto garść podstawowych informacji na jej temat.

NOWA MATURA

Terminarz

18 i 19 września 2001 r. — egzaminy próbne z matematyki i języka obcego nowożytnego na poziomie podstawowym.

W kwietniu — OKE otrzymuje od poszczególnych szkół do akceptacji listy tematów i zestawy zadań do egzaminu ustnego.

CKE ogłasza wykaz certyfikatów językowych uprawniających do zwolnienia z egzaminu z danego języka.

W czerwcu — OKE przesyła do szkoły akceptację listy tematów lub zestawów zadań.

We wrześniu — uczniowie deklarują wybór przedmiotów i poziom zdawania egzaminów na maturze.

Do OKE zgłaszają się uczniowie, którzy pragną zdawać maturę, a ukończyli szkołę w latach poprzednich.

W styczniu 2002 roku — w uzasadnionych przypadkach uczniowie mogą, za zgodą dyrektora OKE, dokonać zmian w deklarowanych wyborach zdawania przedmiotów.

2 dni po egzaminie — uczeń może zgłosić zastrzeżenia do dyrektora OKE o naruszeniu przepisów przeprowadzania egzaminu.

Dyrektor OKE w ciągu 7 dni od otrzymania rozpatruje powyższe zastrzeżenie.

Egzamin pisemny

- Tematy dla wszystkich zdających przygotowane będą przez Centralną Komisję Egzaminacyjną.
- Każdy maturzysta zdaje pisemny egzamin z języka polskiego, języka obcego i matematyki, a ponadto, z co najmniej jednego przedmiotu wybranego. Egzaminy pisemne poprzedzi, przeprowadzony w szkole, egzamin ustny z języka polskiego i języków obcych.
- Egzaminy składać się będą z dwóch części (w przypadku przedmiotów ścisłych) i trzech części (w przypadku przedmiotów humanistycznych), ukierunkowanych na sprawdzenie umiejętności właściwych dla danego przedmiotu i wiedzy.
- W pomieszczeniu, w którym odbywać się będzie egzamin pisemny, przebywać będzie jeden obserwator z zewnątrz — nauczyciel z innej szkoły lub pracownik wyższej uczelni.
- Prace maturalne sprawdzają egzaminatorzy Okręgowych Komisji Egzaminacyjnych, według jednakowych kryteriów.
- Wszystkie prace maturalne będą kodowane.
- Świadectwa maturalne wystawiają Okręgowe Komisje Egzaminacyjne, niezależnie od świadectw ukończenia nauki wystawianych przez szkoły. Wyniki egzaminów wpisywanych na świadectwach będą wyrażone w procentach.

Do wyboru

Wszyscy zdający nową maturę będą mogli wybrać po zdaniu egzaminów obowiązkowych z języka polskiego, matematyki i języka obcego, dowolny przedmiot (lub przedmioty) z poniższej listy, do których opracowano standardy wymagań egzaminacyjnych. Niezależnie od tego, czy uczyli się danego przedmiotu w szkole, czy nie i w jakim zakresie.

- ♦ historia
- ♦ historia sztuki
- ♦ historia muzyki (wymagana znajomość czytania zapisu nutowego i analizy ze słuchu odtwarzanych utworów)
- ♦ filozofia

- ♦ wiedza o społeczeństwie (z elementami edukacji prawnej)
- ♦ wiedza o tańcu (wymagana również umiejętność analizy obejrzanych w trakcie egzaminu tańców)
- ♦ biologia
- ♦ chemia
- ♦ fizyka z astronomią
- ♦ geografia
- ♦ łacina i elementy kultury antycznej
- ♦ greka i elementy kultury antycznej
- ♦ język obcy zdawany jako przedmiot wybrany (niezależnie od języka zdawanego obowiązkowo):
 - * angielski
 - * francuski
 - * hiszpański
 - * niemiecki
 - * rosyjski
 - * słowacki
 - * włoski

Od maja 2003 roku lista zostanie powiększona o nowe przedmioty:

- ♦ psychologia
- ♦ pedagogika
- ♦ ekonomia
- ♦ język portugalski
- ♦ język szwedzki
- ♦ język kaszubski i kultura Kaszubów (Domocieżna).

Jak zaliczać?

Egzaminy ustne:

Język polski — 35% punktów możliwych do uzyskania

Języki obce — Poziom podstawowy — 35% punktów możliwych do uzyskania za zadania z części podstawowej i 50% punktów możliwych do uzyskania za zadania z części rozszerzonej.

Egzaminy pisemne:

Przedmioty obowiązkowe — Poziom podstawowy — 35% punktów możliwych do uzyskania

— Poziom rozszerzony — 50% punktów możliwych do uzyskania za zadania z części podstawowej i 50% punktów możliwych do uzyskania za zadania z części rozszerzonej.

Przedmioty wybrane — 50% punktów możliwych do uzyskania za egzamin.

Na świadectwie:

- oddzielnie zapisane wyniki z części pisemnej i ustnej

- zapisane, na jakim poziomie był zdawany egzamin z każdego przedmiotu obowiązkowego

- wyniki zapisane w formie procentowej

- przy zwolnieniu z jakiegoś przedmiotu zapisane, na jakiej podstawie (olimpiada przedmiotowa lub certyfikat zagraniczny i wynik tam otrzymany — bez przeliczeń na maksymalną ocenę!)

Definicja sylabusa

Syllabus to — publikowany z dwuletnim wyprzedzeniem w stosunku do terminu egzaminu — szczegółowy spis wymagań egzaminacyjnych z z danego przedmiotu oraz informacje o tym, co i jak będzie oceniane na egzaminie maturalnym. Zawiera dokładny opis układu egzaminu, form i procedur egzaminacyjnych, przykładowych pytań oraz celów i sposobów oceniania.

Syllabusy zapewniają równą szansę wszystkim egzaminowanym. Jednocześnie przekładają na język praktyki egzaminacyjnej założenia i wytyczne zawarte w podstawach programowych i odzwierciedlone w standardach wymagań egzaminacyjnych.

Przykłady zadań sprawdzających

Język polski

Poziom podstawowy — zdający otrzymuje tekst z „Lalki” Bolesława Prusa (fragment: Rzecki bawi się lalkami) i ma zadanie go zinterpretować — *Odwołując się do całej powieści rozważ przedstawioną w niej koncepcję ludzkiego losu.*

Poziom rozszerzony — zdający otrzymuje dwa teksty: Antoniego Słonimskiego „Lamus” i Kazimierza Wierzyńskiego „Motto”. Polecenie brzmi: *Dokonaj analizy i interpretacji porównawczej wierszy lub Dziedzictwo — stos starzyzny czy konar z wiecznego ściętego drzewa? Jakiej odpowiedzi udzielał autorzy wierszy? Porównaj sposób wartościowania oraz kształt językowy podanych liryków.*

Zdający otrzymują tekst Stefana Żeromskiego: Dzienniki 1886—87, tom II (fragment poświęcony powieści Sienkiewicza „Potop”) oraz Witolda Gombrowicza: Dzienniki (fragment poświęcony „Trylogii” Sienkiewicza). Polecenie brzmi: *Oto opinie Żeromskiego*

i Gombrowicza o Sienkiewiczowskiej Trylogii. Wyraź swój sąd o „Potopie” ustosunkowując się do opinii pisarzy — krytyków (szkic krytyczny).

Historia

— Wyjaśnij znaczenie związków frazeologicznych i określ ich genezę. „Wrócić z tarczą albo na tarczy”, „Kości zostały rzucone”, „Pójść do Canossy”.

— Jesteś sekretarzem Adama Jerzego księcia Czartoryskiego. Napisz w jego imieniu

Ważne adresy

Centralna Komisja Egzaminacyjna, Wydział Matur, ul. Srebrna 16, 00-810 Warszawa, tel./fax (0-22) 654-36-68, e-mail: matura@cke.edu.pl

Infolinia (0-22) 629-00-59 od poniedziałku do piątku w godz. 10.00—14.00.

Okręgowe Komisje Egzaminacyjne działają w: Gdańsku, Jaworznie, Krakowie, Łodzi, Łomży, Poznaniu, Warszawie i we Wrocławiu — tam również uzyskać można szczegółowe informacje dotyczące Nowej Matury.

list do przyjaciół w Warszawie, w którym przeanalizujesz przebieg kongresu wiedeńskiego. W korespondencji wykorzystaj następujące pojęcia: legitymizm, restauracja, równowaga europejska, absolutyzm, Święte Przymierze.

Biologia

— Ustal wszystkie rodzaje gamet, jakie może wytworzyć organizm męczyzny o genotypie AaX^bY.

— Uzasadnij, dlaczego proces oddychania tlenowego jest wydawniejszy energetycznie niż proces oddychania beztlenowego. Podaj dwa przykłady.

Chemia

— Na podstawie wykresów przedstawiających rozpuszczalność CaSO₄, CaCO₃ i Ca(HCO₃)₂ w wodzie (wykresy odszukaj w Tablicach chemicznych) podaj, czy rozpuszczalność tych związków zmniejsza się, zwiększa, czy nie ulegnie zmianie, jeżeli podniesiemy temperaturę od 40°C do 60°C. Jak praktycznie można wykorzystać zależność rozpuszczalności od temperatury? Podaj jeden przykład.

Życzymy powodzenia przy rozwiązywaniu zadań.

Matura = indeks

Z ankiety przeprowadzonej w pierwszych dniach marca wśród prorektorów do spraw kształcenia uczelni publicznych wynika, że Nowa Matura uznawana będzie w procesie rekrutacji na studia w 2002 roku na wszystkich kierunkach i bez dodatkowych sprawdzianów w pięciu uniwersytetach, ośmiu politechnikach, jednej uczelni rolniczej, trzech uczelniach ekonomicznych, tyleż samo artystycznych, pedagogicznych, dwóch AWF-ach i dwóch uczelniach wojskowych. Jak to uczelnie — tego prof. Andrzej Mulak nie zdradził.

Już wiadomo, że jedna czwarta publicznych szkół wyższych nie uwzględni wyników matur przy egzaminach wstępnych. Do końca maja senaty uczelni mają podjąć uchwałę o zasadach rekrutacji.

WSPOMNIENIE

IRENA JANISZOWSKA
(1920—2001)

W końcu stycznia 2001 roku grono przyjaciół i współpracowników pożegnało na warszawskim cmentarzu komunalnym Irenę Janiszowską. Jej życiorys wpisuje się w losy warszawskiej inteligencji, a nade wszystko środowiska pedagogicznego. Urodzona w rodzinie nauczycielskiej, od wielu pokoleń związanej z tym zawodem, ukończyła znane warszawskie Liceum im. Juliusza Słowackiego i rozpoczęła, na rok przed wybuchem drugiej wojny światowej, studia handlowe. Kontynuowała je w latach okupacji, w ramach tajnego nauczania, biorąc jednocześnie czynny udział w działalności konspiracyjnej. Uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim w szeregach Armii Krajowej. Straciła wówczas, poślubionego rok wcześniej, męża. Po wojnie uzyskała dyplom ukończenia Szkoły Głównej Handlowej (1949). Studiowała w Uniwersytecie Jagiellońskim (psychologia, pedagogika), w Wyższej Szkole Higieny Psychiczej oraz w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskała w roku 1959 stopień doktora nauk humanistycznych na podstawie pracy pt. „Kształcenie myślenia uczniów”, napisanej pod kierunkiem profesora W. Okonia, a w roku 1972 — stopień doktora habilitowanego, na podstawie książki pt. „Zagadnienia orientacji i selekcji szkolnej” (PZWS, Warszawa 1972).

W roku 1950 na wiele lat związała się z Instytutem Pedagogiki (obecnie Instytut Badań Edukacyjnych), zajmując kolejno stanowiska asystenta, adiunkta, sekretarza naukowego (1965—1973) i zastępcy dyrektora do spraw naukowo-badawczych (1973—1989). Uczestniczyła w prowadzonych przez Instytut badaniach na temat wyników nauczania, metod aktywizacji procesu nauczania, samodzielności myślenia uczniów, orientacji szkolnej i zawodowej, pedagogiki porównawczej. Zagadnieniom tym poświęciła liczne studia i rozprawy, także na łamach czasopism, które redagowała (Przegląd Pedagogiczny, Badania Oświatowe). Pod jej kierunkiem powstało



w Instytucie wiele prac doktorskich z zakresu wspomnianej problematyki.

Obok aktywności zawodowej realizowała bardzo szeroką aktywność społeczną, zwłaszcza w Związku Nauczycielstwa Polskiego, była członkiem, powołanej przez ZG ZNP, Komisji Prób i Eksperymentów, autorką odczytów, wykładów na kursach dla nauczycieli, pracowała społecznie w Lidze Kobiet; posiadała liczne odznaczenia, wśród nich zwłaszcza Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski i Złotą Odznakę ZNP. Na szczególną uwagę zasługuje działalność Ireny Janiszowskiej jako cenionego eksperta uczestniczącego w realizacji eksperymentu szkół stowarzyszonych UNESCO. W roku 1963, jako ekspert UNESCO, pracowała w dawnej kolonii francuskiej w Górnej Wolcie, a rok później, jako członek

misji UNESCO, zajmowała się planowaniem oświaty w Togo. Stała się w ten sposób międzynarodowym ekspertem w zakresie szkolnictwa afrykańskiego. Dobra znajomość języków obcych, zwłaszcza francuskiego i angielskiego, umożliwiła Irenie Janiszowskiej bogatą aktywność za granicą, udział w konferencjach i sympozjach.

Mimo przejścia na emeryturę kontynuowała aktywność intelektualną do końca życia, podejmując się prac przekładowych i konsultacji. Wiemy jednak, że życie człowieka urzeczywistnia się zarówno w wymiarze faktów, zdarzeń i osiągnięć, jak i w wymiarze wartości. Przypominałam biografię i dokonania Ireny Janiszowskiej, ale zasługuje także na uwypoklenie ten drugi wymiar Jej życia, a nade wszystko — szczególna, charakteryzująca Ją umiejętność czynienia dobra innym.

Była osobą otwartą na ludzi, kochała ich i w sposób niezwykle umiała dostrzegać jedynie dobre strony otaczających Ją osób. Nie oceniała, nie krytykowała, akceptowała z życzliwością i uśmiechem, wierna przyjaźniom, wyższa ponad małostkowe konformizmy i międzyludzkie konflikty. Budowała wokół własnego domu małe wspólnoty, organizowała spotkania w klimacie życzliwości i porozumienia. W czasach napięć i narastania sytuacji konfliktowych, w kręgach zarówno publicznych, jak i prywatnych, jej akceptująca postawa budzić musi podziw. Może była to postawa w najszlachetniejszym sensie pedagogiczna, zakorzeniona we własnej tradycji i biografii?

Budzić musi także nasz podziw Jej trudna umiejętność wyciszania własnych słabości, perfekcyjna strategia dzielności i walki z okrutną chorobą, ukrywania własnego bólu, a jednocześnie — jakby dla swoistej psychicznej autoterapii — okazywania serdecznej pomocy tym wszystkim, którzy Jej potrzebowali, psychicznie od niej słabsi. Wiedziała, czym jest prawdziwe cierpienie; zbyt dumna, aby je ujawniać, przezwyciężała własne ograniczenia spowodowane przez los — otwieraniem się na innych.

Nie ma już Jej wśród nas. Jednak my, którzy pozostajemy jeszcze po tej stronie, czujemy blask i ciepło realizowanych przez nią wartości, które rozjaśniają nasz świat i powiększają okrucy dobra, także w każdym z nas.

IRENA WOJNAR

**Zarząd Oddziału ZNP
wspólnie z
Urzędem Miasta
i Klubem Nauczyciela
w Koszalinie
organizuje
V Ogólnopolski
Konkurs Literacki
pn.**

„POMORSKIE
KLIMATY”

Celem konkursu jest • inspirowanie i promowanie twórczości literackiej pracowników oświaty • popularyzowanie piękna krajobrazu pomorskiego, utrwalanie w poezji przeżyć i uczuć związanych z tym regionem.

Uczestnikami konkursu mogą być pracownicy oświaty z całej Polski.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie pod adres **Zarządu Oddziału ZNP, ul. Zwycięstwa 119, 75-601 Koszalin** w terminie do dnia **20 kwietnia 2001 roku** pięciu wierszy, które dotychczas nie były publikowane.

Utwory na konkurs — sygnowane godłem i przepisane na maszynie — należy składać w 5 egzemplarzach. W oddzielnej zaklejonej kopercie oznaczonej godłem autor powinien podać imię i nazwisko, dokładny adres domowy oraz adres placówki, w której pracuje.

Przewiduje się, że wręczenie nagród i wyróżnień nastąpi podczas uroczystości z okazji **DNI KOSZALINA, tj. w III dekadzie maja 2001 r.**

WCZASY

w nauczycielskich domach wypoczynkowych ZNP — sezon letni 2001 r.

1. Augustów — tel. (0-87) 643-20-21

— ośrodek przeznaczony na kolonie i obozy młodzieżowe
— świadczy usługi hotelarskie

2. Jachranka nad Zalewem Zegrzyńskim

1—14.07; 17—30.07; 1—14.08; 16—29.08

ceny skierowań:	pokój 1-os. z umywalką	— 840 -
	pokój 2-os. z umywalką	— 770,- od osoby
	„ 3-os. „	— 700,- „
	„ 2-os. z łazienką	— 840,- „
	„ 3-os. „	— 770,- „

dzieci do lat siedmiu 1/2 opłaty

3. Krynica Morska 15—28.06 1—14.07; 17—30.07; 2—15.08 17—30.08

pokoje z węzłem sanit.	750,-	950,-	800,- od osoby
„ łazienka na 2 pokoje	720,-	920,-	770,- „
„ z umywalkami	680,-	880,-	750,- „

4. Krynica Zdrój 1—14.07 16—29.07 31.07—13.08 15—28.08

pokoje z łazienkami	— 840,- od osoby
pokoje z umywalkami	— 700,- „

5. Szklarska Poręba 26.06—9.07 9—22.08

pokoje z umywalkami — 770,- od osoby

6. Ustka 1—14.07 16—29.07 1—14.08 16—29.08

pokoje z węzłem sanitarnym	— 1 120,- od osoby
„ z umywalkami	— 980,- „

7. Ustroń Jaszowiec 2—15.07 17—30.07 2—15.08 17—30.08

pokoje z umywalkami 672,- od osoby 630,- od osoby

8. Zakopane — „Zenopol” ul. Grunwaldzka

24.06—7.07 8—21.07 23.07—5.08 6—19.08

pokoje 2-os. z umywalkami	840,- od osoby
„ 3-os. z pełnym węzłem	910,- „
apartamenty 3-osobowe	980,- „

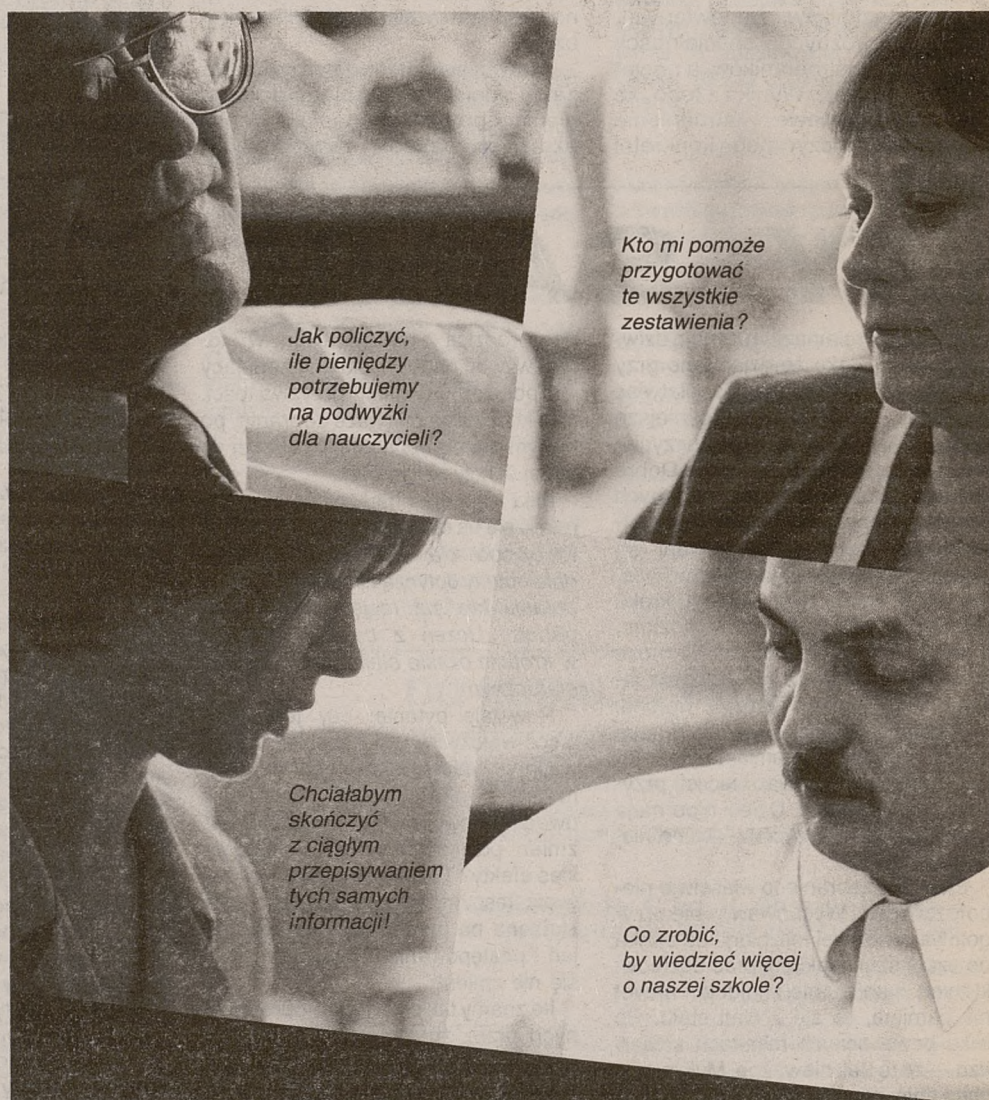
9. Zakopane, Ciągłówek, tel. (0-18) 206-80-39

— ośrodek przeznaczony na kolonie i obozy młodzieżowe
— świadczy usługi hotelarskie

Ceny 14-dniowych skierowań obejmują zakwaterowanie i wyżywienie.

Ośrodki wypoczynkowe ZNP przyjmują wczasowiczów również na dowolną, dogodną dla wczasowicza ilość dni.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem:
Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP,
00-950 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, tel. (0-22) 826-14-78.



*Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?*

*Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?*

*Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!*

*Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?*

**Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!**

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



Mieliśmy jeden z lepszych systemów oświatowych na świecie. Wymagał on jedynie pewnych przeróbek, kosmetyki programów nauczania — dostosowania ich do aktualnego stanu wiedzy, co wcale nie znaczy, że nadmiernego ich rozbudowania.

PO CO BURZYĆ?

Reformatorzy z obowiązujących dotychczas planów i programów powyrzucali, obok treści nieaktualnych, może przestarzałych, także wiele istotnych zagadnień.

Będąc nauczycielem szkoły zawodowej, oceniałem nowe programy jako imitacje lub wręcz protezy programowe o radykalnie zmniejszonej liczbie godzin na poszczególne przedmioty. Wmawia się nam, że jest to potrzebne posunięcie, jakiego wymaga polska szkoła zawodowa na progu XXI wieku. Z kolei reforma szkolnictwa średniego, która ma radykalnie zmienić system kształcenia zawodowego, jeszcze nie została wdrożona, a już, zdaje się, wymaga poprawek.

A mamy dowody tego, że kształciliśmy dotąd dobrze i rzetelnie. Otóż w ostatnich tygodniach Norwegowie zgłosili chęć przyjmowania do pracy naszych pielęgniarek, znających język angielski i mających ukończoną szkołę pomaturalną (wcześniej lekarzy). Również Hiszpanie, mimo że nie jesteśmy jeszcze w Unii, składają zamówienia na tysiące techników budowlanych, monterów różnych specjalności, spawaczy, gastronomików, a nawet rolników z Polski. Wynika z tego, że na przyszłościowe zatrudnienie w krajach Unii liczyć mogą konkretni

specjaliści i to niekiedy dość wąskich specjalności.

U nas zaczyna się jednak szeroko profilowe kształcenie zawodowe, oparte na rozległej podbudowie wiedzy ogólnokształcącej. Może to być kierunek równoległy. Nie można praktycznego kształcenia przesunąć do rocznych czy dwuletnich szkół policealnych oraz na kilkumiesięczne kursy. Niektóre zawody i specjalności w szkołach o ogromnych tradycjach po prostu będą zanikać, a szkoły rzetelnie i efektywnie pracujące upadać. Szkołę zawodową, w której pracuję już 37. rok, a która będzie za 2 lata obchodziła swoje setne urodziny, czeka właśnie taki los.

A może zacząć uczyć dzieci od piątego roku życia, a może po gimnazjum wprowadzić 4-letnie i równoległe 3-letnie szkoły zasadnicze? Obecnie główne założenia w kształceniu zawodowym to integracja tematyczna wszystkich grup przedmiotów w ramach określonego planu nauczania w szkole zawodowej, na zasadzie swoistej „zbitki tematycznej”.

Ujawnił się ostatnio bardzo radykalny pogląd, zmierzający do usunięcia z programów nauczania obszernych działów zawodowych

jako oddzielnych przedmiotów. Natomiast pewne treści, mające walor bardziej ogólny, proponuje się ująć w tematyczne bloki do wykorzystywania w określonym zawodzie, czy grupach zawodowych w ramach przedmiotów specjalistycznych i praktycznej nauki zawodu, a nawet w niektórych przedmiotach ogólnokształcących. Obecne programy przedmiotów z teoretycznej nauki zawodu zarówno w technikum, jak i szkole zasadniczej, są zbyt uszczegółowione, prowadzą do przeciążenia uczniów, wiele z tych przedmiotów zawiera treści, które ma „przerobić” nauczyciel i to w określonej liczbie godzin. I rzeczywiście, wymaga przemysłanych zmian, należy wyeliminować treści zbędne i przestarzałe. W poszczególnych przedmiotach teoretycznej nauki zawodu powinno się uwzględnić szybki postęp naukowo-techniczny oraz potrzeby gospodarki lokalnej i krajowej.

Programy powinny niewątpliwie być zmienione, ale czy trzeba burzyć cały sprawdzony już system, tworzyć nowy, prowadzący do spłylenia poziomu kształcenia?

Dotychczas praktyczna nauka zawodu traktowana była jako autonomiczny dział, obecnie planowany jest istny „zamach” na tę dziedzinę kształcenia.

Lubimy skrajności. Widzę to po swoim przedmiocie zawodowym, jakim jest pracownia elektryczna. Piąta klasa technikum miała w swoim cyklu 6 godzin (tj. w klasie czwartej i piątej po 3 godziny), a następne będą miały tych godzin aż 19, poczynając od klasy drugiej do piątej. Samych godzin z podstaw elektrotechniki było około dziesięciu, a później przewiduje się na cały cykl kształcenia w trzyletnim liceum ogólnokształcącym o profilu techniczno-technologicznym — godzin jedenaście.

Na pewno można by się było z tym pogodzić, gdyby zmiany prowadziły do czegoś lepszego, ale i sami twórcy reformy, burząc stare struktury i do tego ograniczając reformatorskie działania, nie mają chyba jasnego obrazu przyszłości.

HENRYK JANKOWSKI
Siedlice

Oczywiste jest, że są i sytuacje odwrotne — to znaczy nadopiekuńczy rodzice lub też tacy, którzy mają wizję nauczyciela dla swojego dziecka i sposobów nauczania. Takie osoby potrafią napsuć krwi, ale wówczas można odczuć sympatię lub poparcie ze strony pozostałych rodziców i ten konflikt nie jest już taki bezosobowy i w jedną stronę.

Kiedy zaś rodzic odczuwa, że jego dziecko jest gnębione przez nauczyciela — zazwyczaj jest pozostawiony samemu sobie. Nikt przecież w imię sprawiedliwości nie podejmie żadnych działań wspierających, aby nie narazić przy tym swojego dziecka.

Jest mi o tym przykro pisać jako nauczycielowi, ale czasami i taka jest rzeczywistość polskiej szkoły. Znam wiele osób, i to nawet nauczycieli, które zmieniły dzieciom szkołę z powodu konfliktu z nauczycielem. Zazwyczaj byli pozostawieni sobie samym i najczęściej dotyczyło to szkolnictwa ponadpodstawowego. Każdy taki przypadek pozostawił ślad w psychice ucznia i rodzica.

Dlaczego tak wiele osób niechętnie wspomina czasy szkolne i nauczycieli? Szanuje się tych, którzy dużo wymagali, nie lubi się nauczycieli za psychiczne znęcanie. Mało uczniów wraca do szkoły po jej opuszczeniu. Rodziców w ogóle nie widać. Są to pewne naturalne mechanizmy, ale też i zwykłe poczucie żalu, czy też niechęci do konkretnych osób. Może warto o tym pomyśleć i podyskutować?

KRZYSZTOF ZAJDEL
Wilkszyn

Od redakcji: Poruszony przez kolegę Zajdla problem jest niewątpliwie kontrowersyjny. Oczekujemy na Państwa opinie.

WYCIECZKA Z INTERNETEM

Prowadzę zajęcia z zakresu podstaw informatyki z dziećmi upośledzonymi w stopniu lekkim. Z moich obserwacji wynika, iż uczniowie ci czują się dowartościowani ze względu na porównania się z pełnosprawnymi rówieśnikami.

Stwierdzenia typu: moja siostra w szkole też uczy się pisać na komputerze, mój kolega ma taką samą grę i ja umiem ją obsługiwać, czy mogę skorzystać z Internetu, bo chcę przygotować się do lekcji przyrody — unormalniają proces kształcenia.

Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, iż część moich uczniów wywodzi się z rodzin patologicznych, biednych lub niewydolnych wychowawczo, a praca z komputerem promuje dziecko. Rola komputera, jako środka dydaktycznego, polega więc na pozytywnym oddziaływaniu na różne sfery rozwoju ucznia niepełnosprawnego — poznawczą, kształcącą, wychowawczą, a także społeczną. Stymuluje percepcję wzrokową, słuchową, ma wpływ na procesy decyzyjne oraz myślowe, doskonali sprawność manualną.

Na zajęciach komputerowych można z powodzeniem realizować elementy dydaktyki szkoły aktywnej, opartej na... instrumentalistycznym pojmowaniu myślenia. Metody aktywizujące uczniów przynoszą wymierne efekty. Uczniowie przygotowują samodzielnie tekst, wykonują swobodnie zadania ilustracyjne, stosując kalkulator przy rozwiązywaniu zadań matematycznych. Tempo i rytm pracy z komputerem dostosowane jest do indywidualnych możliwości dziecka, co dodatkowo mobilizuje jednostkę.

Uczniowie chętnie wykonują prace użyteczne na rzecz szkoły, np.: plakaty o charakterze informacyjnym służące jako pomoc w nauczaniu informatyki: „Elementy zestawu komputerowego”, „Jakie programy i gry są w Twoim komputerze”, „Jak pisać polskie znaki”, plakaty reklamujące wystawy prac uczniów i zachęcające rodziców do zwiedzania tych wystaw, pisanie sprawozdań z imprez itp.

Chciałabym jeszcze wspomnieć o organizowaniu szkolnego konkursu informatycznego — Mistrz Klawiatury. Przygotowywanie uczniów do udziału w konkursie zachęca ich do wysiłku intelektualnego. Aktywność poznawcza uczniów o ograniczonych możliwościach intelektualnych ma być oparta na wiedzy służącej do rozwiązywania w praktyce konkretnych problemów, z właściwym wykorzystaniem informacji, co jest cechą charakterystyczną społeczeństwa informacyjnego.

Zastosowanie Internetu jest doskonałym środkiem nabywania takiej wiedzy przez uczniów z lekkim upośledzeniem. Aby zilustrować to zdanie, chciałabym się posłużyć przykładem z mojej praktyki pedagogicznej. W ramach przygotowań do wycieczki, na zajęciach koła komputerowego oglądaliśmy zdjęcia i przetwarzaliśmy wiadomości zawarte w Internecie, temat — historia i architektura Zamku Królewskiego. Każdy dłuższy fragment tekstu staraliśmy się streścić, opowiedzieć własnymi słowami i wybrać tylko najważniejsze informacje. Uczniowie przygotowali wydruki komputerowe i tak zaopatrzeni pojechaliśmy do Warszawy. Głównym zadaniem uczestników wycieczki było: odszukanie odpowiednich fotografii, zdobytych ze stron WWW i ich konfrontacja w naturalnych warunkach. Okazało się, że taka forma lekcji muzealnej stała się dla dzieci ciekawym przeżyciem, którego byli nie (jak dotychczas) biernymi świadkami, ale aktywnymi uczestnikami.

Myślę, że rozwój społeczeństwa informacyjnego niesie dla pedagogów specjalnych szereg nowych zadań, ponieważ postępująca komputeryzacja życia codziennego nie omija ludzi sprawnych inaczej. Wręcz przeciwnie, otwiera przed nimi nowe możliwości, bo... jak wiadomo, tylko na nauczanie jest dobre, które wyprzedza rozwój..., jednocześnie uwzględniając indywidualne możliwości ucznia niepełnosprawnego.

ELŻBIETA PALICZUK
Radom

MY SAMI

W pewnym gimnazjum panują dziwne stosunki. Jako że działa ono przy liceum, co w domyśle ma ułatwiać dzieciom „dobry” start w późniejsze kształcenie, jego niektórzy nauczyciele czują się wybrańcami losu. Dobrze położenie oraz duża liczba chętnych uczniów jeszcze podgrzewają tę atmosferę. Uczniowie traktowani są z góry, a rodzice jako konieczny kwiatek do kożucha. Na każdym kroku słychać: u nas jest wysoki poziom, a jak się komuś nie podoba, to może dziecko zabrać ze szkoły. Szkoła z takiego obrotu sprawy jest zadowolona, ponieważ część nauczycieli z liceum straciłaby pracę, natomiast dzięki temu mogą funkcjonować i nic ich przyszłości nie zagraża. Dzieci albo mają szczęście do nauczyciela — albo nie. Takie jest życie.

Pierwsze zebranie to właściwie nieporozumienie. Wychowawca nie przygotowany do swej roli, biega od biurka do szaf i szuka jakichś prac uczniów, których w końcu nie znajduje i nawet nie pamięta, co się z nimi stało. Po kilku bezowocnych minutach stwierdza — że to i tak nieważne. Myli mu się ocenianie ze stopniami, o kryteriach szkolnych i przedmiotowych systemów oceniania nawet się nie zająknął. Potem stwierdza, iż tego zebrania to właściwie nie miało być, ale dyrekcja kazała, więc co robić? Minuty biegną, rodzice ze zdziwieniem patrzą na siebie. Na pytania z sali: jak sobie radzą dzieci, czy są jakieś problemy w klasie, słychać odpowiedź, że jeszcze nie zna na tyle klasy, aby coś na ten temat powiedzieć. Dochodzi do starcia słów

nego rodzica z wychowawcą, w którym wywód nauczyciela jest żenujący — poniżej wszelkiej przyzwoitości. Tak kończy się pierwsze zebranie, po którym ma się ochotę nigdy więcej do takiej szkoły nie wracać.

Mija kilka dni i nauczyciel zaczyna mścić się na dziecku rodzica, z którym toczył spór. Na lekcji padają odpowiednie epitety dotyczące tatusia, udowadniania kto ma rację i kto tu jest panem. Uczeń z bardzo dobrego, w krótkim czasie staje się ledwie dostatecznym.

Powstaje pytanie: czy jest sens o coś walczyć w takiej szkole? Czy ta walka przyniesie jakiś efekt? Czy rozmowa z nauczycielem, zwrócenie uwagi, udowodnienie czegośkolwiek, zmieni postępowanie i przyniesie jakieś efekty? To naiwna wiara — proza życia jest brutalna, a walka z góry skazana na przegraną. Przyzwyczajeni i postępowania w pewnym wieku się nie zmienia.

Ile znamy takich sytuacji: opowiadanych przez znajomych albo z własnego doświadczenia? Ilu rodziców zmuszonych było zmienić szkołę swojemu dziecku, aby tylko uniknąć konfliktów i zemsty na dziecku. A dotyczy to tylko niepokornych, którzy się przeciwko czemuś buntują.

Wszelka krytyka niekiedy odbierana bywa na zasadzie ograniczania jakichś nadrzędnych praw i przywilejów, osobistego „szczypiania”. Potakawcze lub cisi zazwyczaj mają święty spokój, a w zasadzie święty spokój dla swojego dziecka.

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY BOHDANA ORŁOWSKIEGO

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- wykładnie MEN, komentarze autorskie,
- 150 wzorów druków, umów, regulaminów,

całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja Windows NT/95/98 na CD.

Użytkownicy programu placą tylko za aktualizację.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 8 lat jest systematycznie aktualizowana. Aktualnie w sprzedaży IX wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 listopada 2000 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym u wydawcy do wyczerpania nakładu.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają swoim klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Wydawnictwo

05-510 Konstancin-Jeziorna

ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,

tel. (0-22) 756 42 73 fax: (0-22) 754 03 93

WYBÓR

Pedagodzy szkolni przez niektóre — na szczęście dziś jeszcze nieliczne — samorządy uznawani są za pracowników zbędnych, bez których szkoła spokojnie może istnieć. Pisałam o tym miesiąc temu. Teraz wracam do sprawy, bo ma ona ciąg dalszy, choć jeszcze nie zakończenie. Oto w **Rawiczu**, mieście o dużych tradycjach i ambicjach edukacyjnych, władze zamierzają polikwidować etaty pedagogów w pięciu szkołach podstawowych. Dziwić może, że próby zaoszczędzenia na nich podejmowane są w tak, zdawałoby się, rozważnej i gospodarnej Wielkopolsce. Tam zawsze dobrze wiadano, gdzie przyczyna, a gdzie skutek i potrafiąno policzyć, co się bardziej opłaca — inwestować w profilaktykę czy naprawianie szkód. Ale może to już przeszłość.

Jeszcze większe zdziwienie budzi fakt, że rzeczniczką wyprowadzenia pedagogów ze szkół jest sama naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej, a posunięcie to uzasadnia w sposób przedziwny: „w podstawówkach problemów nie ma, przeszły wraz z siódmymi i ósmymi klasami do gimnazjów”. Dlatego w dwóch tutejszych gimnazjach pedagogzy, a nawet psychologzy mają pozostać. Skąd jednak biorą się problemy w gimnazjach, skoro piętro niżej w podstawówkach ich brak, to już pozostaje słodką tajemnicą pomysłodawców tego projektu.

Zamiast pięciu pedagogów w pięciu podstawówkach pani naczelnik **Danuta Przybył** zaproponowała powołanie jednego pedagoga gminnego, który miałby objąć opieką również uczniów szkół wiejskich. Taki latający pedagog ma zostać wyłoniony w drodze konkursu ogłoszonego przez gminę. Może się więc zdarzyć i tak, że dotychczasowych pięciu pedagogów co prawda zgłosi swe kandydatury do konkursu, ale i tak wygra go szósty, mianowicie ten, który nie naraża się władzy gminnej, protestując przeciw jej nowatorskim pomysłom z XIX wieku rodem.

Pomysł gminnego pedagoga przedstawiono na spotkaniu rawickich dyrektorów przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów, poświęconym ustaleniom związanym ze zmianą organizacji pracy w szkołach od września. Dyrektorzy szkół woleliby co prawda mieć pedagogów u siebie, czemu wie-

lokrotnie dawali wyraz, ale jako pracownicy burmistrza muszą słuchać i robić to, co władza sobie życzy.

Zagrożeni utratą pracy pedagogzy, a właściwie pięć zdeterminowanych pań, walczy do końca. Wspierają je nauczyciele, także gimnazjalni i rady rodziców ich szkół, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, powiatowa Komenda Policji, oddział ZNP, Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka i lokalna prasa.

Nauczyciele uważają ewentualną decyzję wyprowadzenia pedagogów ze szkół za pochopną. W piśmie do burmistrza uzasadniają, że to właśnie oni najlepiej orientują się, jak bardzo potrzebna jest pomoc pedagogów szkolnych, ludzi doświadczonych i wykwalifikowanych, z których wsparcia korzystają każdego dnia nie tylko oni, ale również rodzice, a przede wszystkim dzieci.

Również **Maria Goździk**, dyrektor rawickiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, wiadomość o zamiarze likwidacji etatów pedagogów w szkołach podstawowych przyjęła z zaskoczeniem i niedowierzaniem. Szkoła poza kształceniem i wychowaniem jest zobowiązana również do organizowania i udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej wszystkim uczniom, rodzicom i nauczycielom, którzy jej potrzebują. To zadanie spoczywa w dużym zakresie na pedagogach szkolnych — stwierdza w piśmie popierającym starania rawickich pedagogów.

— Jesteśmy zaszokowani — piszą do burmistrza członkowie Rady Rodziców szkół podstawowych, że w tak trudnych czasach narastającej fali agresji, nasilającego się niebezpieczeństwa uzależnień, podejmuje się plany pozbawienia dzieci w szkołach podstawowych kompetentnej, wspierającej, a przede wszystkim w każdej chwili dostępnej, opieki i pomocy psychologiczno-pedagogicznej.

— Szczególnie wśród uczniów szkoły podstawowej w wieku 7—12 lat, stwierdza **Danuta Majchrzak-Popławska**, przewodnicząca Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka, występuje wiele deficytów i niedoskonałości zarówno natury umysłowej, jak i fizycznej, które powinny być usunięte po to, by uczeń mógł uczestniczyć w pro-

cesie dydaktycznym bez dodatkowych obciążeń. To właśnie pedagog szkolny jest tą osobą, która odpowiada w szkole za organizację pomocy psychologiczno-pedagogicznej.

Wielkopolski kurator oświaty **Karol Seifert** zajmuje stanowisko dwuznaczne, mówiąc, że gdyby dla władz Rawicza likwidacja etatów pedagogów w szkołach miała być sposobem na budżetowe oszczędności „mielibyśmy do czynienia z przykładem skrajnego braku odpowiedzialności za losy naszych uczniów”. A w konkluzji stwierdza: „Oczywiście, najlepsza byłaby sytuacja, gdybyśmy mogli sobie pozwolić na małe klasy i kilku pedagogów, ale niestety, musimy wybierać. Najważniejsze, aby był mądry wybór, tzn. taki, który nie zabierze szkole pieniędzy”. Czyżby miało to oznaczać, że w szkole najważniejsze są pieniądze?

— Uważam, że dzięki wspólnej pracy policjantów i pedagogów zmniejszyła się liczba przestępstw popełnianych przez nieletnich, jak również spadło zagrożenie przemocą w szkołach — twierdzi podinspektor **Waldemar Horodko**, komendant powiatowy policji.

Wszyscy — poza rawickim wydziałem oświaty, opowiadają się za pozostawieniem pedagogów w szkołach. I nikt nic nie może. Może Rada Gminy i burmistrz **Jerzy Zelek**. Ale on wciąż się zastanawia i rozterki szarpia nim zapewne niebagatelne. Bo z jednej strony, ze skromnego budżetu trzeba wykroić potężną sumę na nową gminną inwestycję oświatową — gimnazjum na 900 uczniów, z drugiej zaś wygospodarować jakąś sumę na utrzymanie etatów pedagogów w już istniejących pięciu szkołach podstawowych.

Budowa gimnazjum zapewne pochłaniałaby część środków na oświatę. To taka przyszła wizytówka rawickiej oświaty z kamerami w tle, dzięki którym, jak zapewne sądzą tutejsze władze, wszystkie problemy wychowawcze znikną, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Monitoring, cudowne dziecko naszych czasów, jako panaceum?

Z drugiej strony pięć zdeterminowanych kobiet walczących o coś, co dziś jest de mode — o pracę. Są przekonane, że nadal ich miejsce jest tam, gdzie uczeń przebywa przez kilka, czasem kilkanaście godzin dziennie. Nie tylko zresztą one. I nie tylko im pomysł powołania pedagoga gminnego wydaje się co najmniej kontrowersyjny.

Bo cóż on będzie w stanie załatwić? Być może zaprzyjaźni się z urzędnikami gminy, w której będzie pracował, przeprowadzi ankiety i wykaże się statystyką. Na nic więcej nie wystarczy mu ani czasu, ani sił.

J eśli się nie mylę, to wraz z otwarciem wrót nowego tysiąclecia wręcz automatycznie zamknięte zostały drzwi magazynów, z których jeszcze niedawno niektórzy czerpali hasła, myśli i teorie. Uczyniono to zwłaszcza w kraju między Bugiem a Odrą. I tak to, co jeszcze wczoraj topotało na sztandarach, dzisiaj ostatecznie spoczęło w lamusach. Cały kawał teorii roli państwa zwłaszcza.

Dawno, dawno temu wymyślono na przykład, że choć ono w podatkach zabiera nam kasę, to w gruncie rzeczy służy ochronie wspólnego interesu wszystkich facetek i facetów zamieszkających na terenie wyznaczonym wspólnotą dziejów, języka, tudzież kultury i jednolitej jurysdykcji. W rezultacie takiego „pomysłunku” od czasu do czasu chadzamy na wybory, by część naszej suwerenności oddać kilkuset ludziom, którzy przez parę najbliższych lat mają w imieniu naszym zarządzać całym społecznym bałaganem. Przez całe dziesiątki lat wiadomo było zatem, że rząd jest po to, by pilnować tego, co państwowe, a urzędnik, jak ów przysłowiowy szewc, strzec swego kawałka kopyta, przy którym go posadzono i za państwowe pieniądze opłacano. Tak było dotąd. Bo teraz jest już inaczej.

Oto w królewskim Krakowie ogłoszona została kolejna, ponoć obywatelska, deklaracja zmiany zasad finan-

KTÓRYCH SZEWCÓW KOPYTA?

sowania i funkcjonowania edukacji wszystkich szczebli. Jej istota sprowadza się do jednego — wyjąć z kasy państwa pieniądze, a następnie umożliwić sfinansowanie nimi funkcjonowania prywatnych przedszkoli, szkół oraz uczelni wyższych. Prywatyzacja to wręcz żarliwa wiara w kręgach licznych ekonomistów i polityków, tak więc trudno się dziwić, że czynią wszystko dla jej krzewienia. Propagować ją w cesarsko-królewskiej Małopolsce nigdy zresztą nie było uciążliwe. Co jednak intrygujące, to fakt, że swego gorącego i wszechstronnego patronatu nad tym udziela premier i jego rząd, którzy jeszcze cztery lata temu zapewniali, że staną w obronie dobra tych, którzy owej straży potrzebują najbardziej. Wygląda więc na to, iż AWS-owski rząd odciął się od źródeł i stał się bardziej strażnikiem kas prywatnych niż publicznych. Myślę, że zmiana wyznania może się przytrafić także kapłanowi, ale dobrze byłoby, gdyby owieczki powiadomione zostały, że idą w całkiem innym, niż na początku redyku, kierunku.

W jednym z wywiadów prasowych — kolejny przykład szewca pilnującego całkiem innych, niż sądzi publiczność, kopyt. Oto pan dyrektor departamentu w MEN, urzędnik państwowy wysokiej, jakby nie było, rangi opowiadając o reformie, napomyka i o różnicach pomiędzy szkołami państwowymi a niepublicznymi. Podkreśla zatem, że te niepaństwowe mają o wiele lepsze warunki do realizacji programów, zatrudniają lepszych nauczycieli, szczycą się korzystniejszą, bo mniejszą liczbą dzieci w klasach, oferują bogatszy wachlarz zajęć pozalekcyjnych. Słowem — stwarzają takie warunki, że dzieciaki i młodzież mogą stać się przedmiotem znacznie większego zainteresowania pedagogicznego. Tę pochwałę niepaństwowych dyrektor podsumowuje — placówki publiczne powinny odrobić dystans.

Pan dyrektor departamentu strategii zapewnia, iż reforma spowoduje, że także w szkołach publicznych sytuacja się poprawi. Nie mówi jednak, jak to może się stać, gdy MEN żąda, by w „jego” szkołach klasy były nawet trzydziestoosobowe, dodatkowe zajęcia tnie równo, wciąż przy tym wierząc, iż wystarczy... zrozumieć reformę.

Gdy to czytam — przestaję się dziwić, dlaczego urzędnicy państwa czynią coraz więcej, aby umocnić „niepaństwowców”. Otóż dzieje się tak z bardzo prostego powodu — oni po prostu mają dosyć roli, którą przyszło im uprawiać. A w MEN i kuratoriach wciąż tkwią tylko z tego powodu, że zarabiać na życie gdzieś trzeba.

By nauczycielstwo pocieszyć — wszystko wskazuje, że podobnie nadzwyczajna niejasność, który szewc czyjego kopyta pilnuje, panuje we wszystkich innych obszarach życia społecznego i gospodarczego. Oto prezesi spółek z większościowym udziałem Skarbu Państwa zdają się załatwiać głównie interesy „współwłaścicieli mniejszych”, ale zagranicznicy, oto nawet postawie, których interesem powinna być dbałość o rodzinny kapitał, do podziału wspólnego budżetowego bochenka zapraszają firmy zaoceniacyjne zwłaszcza. I tak oto coraz dziwniejsze postaci kręcą się wokół naszego kopyta.

Najbardziej intryguje mnie jednak to, czy i na ile zmiana u steru przywoła do porządku rodzimych szewców? Będę więc przyglądał się temu z nadzwyczajną uwagą. Nie tylko ja zresztą.

Obserwacje

W POCHODZIE CHOCHOŁÓW

Było to dla mnie niemałe zaskoczenie, że w tych, tak bardzo interesownych i zabieganych czasach — fantazja nas nie odstępuje. I to jaka!

Któż by pomyślał, że w 2001 roku, który ma nas wprowadzić w supernową epokę, potrafimy zorganizować wielce oryginalny pochod chochołów i wybierać słomiane dziwo stulecia. Że na krakowskim Rynku stanie pomnik Złotego Rogu, a Wszechnica Stowarzyszenia — Karczna Rzym, zorganizuje sesję naukową z udziałem psychiatrów na temat najslynniejszego polskiego „Wesela”...

A wydawać by się mogło, że niemal wszyscy wokół są już tylko pochłonięci zdobywaniem najróżniejszych dóbr i stanowisk i nie w głowie im — tak bardzo niepraktyczne i nieprzydatne — zachowania i imprezy.

Tymczasem pani wiceprezydent Krakowa wciela się w Pannę Młodą, redaktor naczelny ważnego wydawnictwa — w Wernyhorę, a znany profesor — w Stańczyka... Czyli pełne zwiędnięcie homo ludens — i to w najszałchet-

niejszym, sięgającym daleko do korzeni naszej historii i kultury, znaczeniu tego określenia.

A wszystko to za sprawą setnej rocznicy najslynniejszego polskiego „Wesela”. I oczywiście, mistrza Wyspiańskiego, który to w listopadową noc sprzed wieku bacznie się przypatrywał gościom weselnym w Bronowicach. I z zaślubin znudzonego nieco poety z młodzieńką chłopką, nakreślił tak głębok i znaczący portret naszych przodków.

Widać, konterfekt, jaki wtedy swym rodakom sporządził, nie stracił zbyt wiele na aktualności, skoro tak chętnie doń wracamy. I skoro w roku otwierającym nowy wiek i nowe tysiąclecie — wciąż on nas animuje. Skłaniając nie tylko do samorefleksji — pytanie tylko, czy właśnie tych, których przede wszystkim powinien? — ale także do najróżniejszych form ekspresji twórczej. Do pełnych fantazji i wyobraźni pomysłów: teatralnych, plastycznych, innych. I to nie tylko w Krakowie — choć oczywiście, właśnie w tym, sprzyjającym

szczególnie jubileuszom, duchom i inwencji artystycznej, grodzie — zrodziło się ich najwięcej.

Ale i publiczna telewizja uczyniła w owe rocznicowe dni niemało, byśmy się wciąż przeglądali w zwierciadle bronowickiego „Wesela” i mieli w pamięci jego arcytrafne wersety, na przykład te: „Masz tu kaduceus polski/ Macć nim wodę, macć”; „Straśnie polskie robił miny”...

To zapewne krzepiące, iż przynajmniej „od święta” chcemy do nich wracać. Że najważniejsze w naszej narodowej świadomości dzieła — wciąż nas inspirują. Może więc nie jest jeszcze z nami tak źle, jak niekiedy sądzimy? Przecież niektórzy — choć „pospolicie skrzeczy” (to naturalnie też z Wyspiańskiego) — wciąż pamiętają, że „trza być w butach na weselu”. No i angażują się tak bez reszty w zorganizowanie pochodu chochołów...

Pozostaje jednak pytanie — czy to aż tyle, czy tylko tyle?

HENRYKA WITALEWSKA

WOJCIECH SIERAKOWSKI



PRACA ZAWODOWA CZY INCYDENTALNA?

Nie tracę nadziei, że art. 61 Karty Nauczyciela, traktujący o zasiłku na zagospodarowanie, będzie kiedyś zrehabilitowany na tyle czytelnie, aby młodzi nauczyciele, a także dyrektorzy placówek nie mieli problemów interpretacyjnych...

Prawie przy każdej następnej nowelizacji art. 61 ulega uproszczeniu, co cieszy. Niestety, nadal pozostają wątpliwości, na przykład co do zdefiniowania pojęcia „**pierwsza praca zawodowa w życiu**”. Bo cóż to znaczy?

Gdyby w przepisie tym zapisano, iż chodzi o zatrudnienie na podstawie umowy o pracę (w prawie pracy określenie „zatrudnienie” oznacza już zawarcie umowy o pracę, a więc nie uwzględnia się umów cywilnych) wątpliwości mogłyby zniknąć, albowiem większość nauczycieli odróżnia formy umów.

Najczęściej młodzi ludzie, w trakcie studiów lub tuż po, podejmują różne prace na koloniach albo uczestniczą w różnych zajęciach sezonowych. I na przykład L.M. ze Zduńskiej Woli pyta:

„Czy student zatrudniony w placówce letniego i zimowego wypoczynku, po uzys-

kaniu kwalifikacji niezbędnych do tej pracy, a nie do pracy nauczycielskiej w ogóle, jest nauczycielem w pełnym tego słowa znaczeniu?” Jest to w istocie pytanie o to, czy student ten podjął pierwszą pracę zawodową.

Padają także dalsze pytania, czy osoba, która ukończyła studia, uzyskała tytuł magistra i podjęła pracę jako opiekun grupy na obozie letnim, powinna traktować tę pracę jako „pierwszą pracę zawodową w życiu”?

Młodzi nauczyciele oczywiście nie znają wykładni MEN, art. 61 Karty, według którego jako pierwszą pracę zawodową w życiu traktuje się tylko tę zawartą na umowę o pracę. Może to być praca podjęta w trakcie studiów, a więc wówczas, kiedy osoba ta nie ma jeszcze kwalifikacji nauczycielskich. **Istotne jest, że była w stosunku pracy.**

Nawiązanie umowy o pracę przekreśla więc szansę na zasiłek na zagospodarowanie z Karty Nauczyciela, **mimo iż trudno by przyjąć definicję, że podjęcie pracy na miesiąc jako wychowawca na kolonii traktuje się jako pierwszą pracę zawodową.** Sprawa ta niewątpliwie będzie wymagała wyjaśnienia.

Młodzi ludzie, którzy epizodycznie podjęli zatrudnienie na umowę o pracę, oczywiście nie traktując tego jako pracy zawodowej, są rozczarowani tą wykładnią MEN. Pytają nas w listach: „Czy intencją ustawodawcy, czyli Sejmu, który uchwalił Kartę Nauczyciela było skrzywdzenie wszystkich młodych ludzi, którzy podejmowali sezonowe prace jako wychowawcy, opiekunowie dzieci i młodzieży?” Karta bowiem pozbawia ich w momencie zatrudnienia na stanowisku nauczyciela, czyli w momencie podjęcia faktycznie ich pierwszej pracy zawodowej, zasiłku na zagospodarowanie.

Nauczyciele ci pytają, czy dochodzenie swoich praw w Sądzie Pracy da jakies rezultaty? Być może tak, przynajmniej będzie przyczynkiem do sprecyzowania art. 61.

Kolejnym problemem, o który potykają się co rusz zainteresowani, jest zmiana miejsca pracy, na przykład w drugim roku zatrudnienia. Sytuacja wygląda mniej więcej tak, że nauczyciel nie zdażył wystąpić z wnioskiem o wypłacenie zasiłku w szkole, w której podjął swoją pierwszą pracę zawodową, a następnie podjął zatrudnienie, na przykład od 1 września w drugiej szkole.

Czy wówczas może się starać o zasiłek?

W tym przypadku przepis jest sprecyzowany bardzo czytelnie. Prawo do złożenia wniosku o wypłacenie zasiłku przysługuje nauczycielowi w okresie pierwszych dwóch lat pracy w szkole. A zasiłek wypłaca szkoła, w której nauczyciel jest zatrudniony w dniu złożenia wniosku. A więc jeżeli młody adept tego zawodu zdaży ze złożeniem wniosku przed upływem dwóch lat pracy w szkole, ma prawo do zasiłku. Pracodawca natomiast zobligowany jest do wypłacenia jednorazowego zasiłku na zagospodarowanie w wysokości dwumiesięcznego otrzymywanego wynagrodzenia zasadniczego.

Sporną kwestią pozostają jeszcze kwalifikacje. Otóż w art. 61 nie napisano *expresis verbis*, iż nauczyciel ubiegający się o zasiłek musi posiadać wymagane kwalifikacje na zajmowanym stanowisku, ale mówi o tym wyraźnie art. 9 i art. 10 Karty Nauczyciela. Mówiąc w skrócie: stanowisko nauczyciela może zajmować tylko osoba, która spełnia wymagania kwalifikacyjne.

Przepisy o ochronie osób pracujących przy komputerach dotyczą tylko zatrudnionych co najmniej w połowie dobowego wymiaru czasu pracy.

W poprzednim numerze informowaliśmy, że od 11 marca 2001 roku wszyscy pracodawcy muszą respektować przepisy rozporządzenia z 1 grudnia 1998 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowiskach wyposażonych w monitory ekranowe (Dz.U. Nr 148, poz. 983).

KOMFORTOWO PRZY KOMPUTERZE

Rozporządzenie określa wymagania dotyczące organizacji pracy na stanowiskach wyposażonych w środki i przedmioty obejmujące monitory ekranowe, jednostkę centralną, stację dyskieciek, klawiaturę lub inne urządzenia wyjściowe oraz wyposażenie dodatkowe, jak: drukarka, skaner, mysz itd. Przepisy tego rozporządzenia określają także wymagania w zakresie ergonomii oraz bezpieczeństwa i higieny pracy na tych stanowiskach.

Stanowisko pracy określa dokładnie załącznik do rozporządzenia. I tak:

Monitor musi mieć możliwość regulacji pochylecia ekranu oraz dostosowania jaskrawości i kontrastu do oświetlenia. Ekran powinien być pokryty warstwą antyodbiciową. Może też być założony odpowiedni filtr. Ustawienie monitora musi być takie, aby ograniczyć odbicie światła lub olśnienie.

Monitor musi stać na wysokości odpowiedniej dla oczu pracownika, jak również w odległości od 400 do 750 milimetrów od niego. Błat stołu powinien być matowy, żeby nie powodował odbłasków. Jeżeli rodzaj pracy wymaga korzystania z dokumentów, stanowisko pracy należy wyposażyć w uchwyt na dokumenty. Musi on mieć regulację wysokości, pochylecia i odległości od pracownika. Powinien się znajdować przed pracownikiem — w pozycji minimalizującej uciążliwe ruchy głowy i oczu.

Klawiatura, która powinna stanowić odrębny element wyposażenia stanowiska, ma być ergonomiczna, matowa, a znaki na niej kontrastowe, czytelne. Musi posiadać regulację kąta nachylecia.

Krzesło musi zapewniać dostateczną stabilność, wymagać pozycję ciała oraz swobodę ruchów. Powinno też być możliwość regulacji wysokości siedziska,

oparcia oraz jego pochylecia. Wszystkie elementy regulacji muszą być łatwo dostępne, proste w obsłudze. Powinny być tak usytuowane, aby dostęp do nich był możliwy w pozycji siedzącej. W przypadku nowych miejsc pracy takie meble muszą być wyposażone w podłokietniki oraz możliwość obrotu wokół własnej osi o 360 stopni. Jeśli zachodzi taka konieczność, należy pracownikowi dostarczyć podnóżek.

Stanowisko pracy wyposażone w monitor musi być usytuowane tak, aby pracownik miał do niego swobodny dostęp. W przypadku sąsiadujących ekranów odległość między nimi powinna wynosić co najmniej 0,6 metra. Natomiast między pracownikiem i tyłem sąsiedniego monitora co najmniej 0,8 metra.

W wymienionym rozporządzeniu poruszona jest też sprawa warunków, jakim powinno odpowiadać **oświetlenie**. Przede wszystkim musi wykluczać lub ograni-

czać zjawisko olśnienia, zapewniając przy tym odpowiedni poziom natężenia światła. Najlepsze byłoby oświetlenie naturalne.

*

W czasie badań lekarskich, w przypadku osób pracujących przy komputerach, szczególną uwagę należy zwrócić na badanie wzroku i kręgosłupa.

Jeżeli badania lekarskie wykazą konieczność stosowania podczas pracy przy komputerze okularów korygujących wzrok, pracodawca ma obowiązek zapewnić je pracownikowi. A więc sam fakt pracy przy komputerze czy używania okularów, np. w przypadku krótkowidzów, nie zobowiązuje pracodawcy do zrekompensowania kosztów okularów. Obowiązuje go dopiero orzeczenie lekarza, że do pracy przy komputerze pracownik musi używać okularów korygujących wzrok.

Pracodawca ponadto jest zobligowany przez przepisy rozporządzenia do zagwarantowania:

- łączenia przemiennej obsługi monitora z inną pracą nie obciążającą wzroku i wykonywaną w innych pozycjach ciała — przy nieprzekraczaniu godzinny nieprzerwanej pracy przy obsłudze monitora lub
- co najmniej 5-minutowej przerwy, wliczanej do czasu pracy, po każdej godzinie obsługi monitora ekranowego.

Przy obsłudze komputerów w wymiarze przekraczającym 4 godziny na dobę nie można zatrudniać kobiet w ciąży. Stanowi o tym załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 września 1996 r. w sprawie wykazu prac wzbronionych kobietom — Dz.U. Nr 114, poz. 545.

WARTO WIEDZIEĆ

PODSTAWA WYMIARU EMERYTUR I RENT

Przypominamy, że podstawę wymiaru emerytury i renty stanowi przeciętna podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe lub na ubezpieczenie społeczne zgodnie z przepisami prawa polskiego w okresie kolejnych 10 lat kalendarzowych, wybranych przez zainteresowanego z ostatnich 20 lat kalendarzowych poprzedzających bezpośrednio rok, w którym zgłoszono wniosek o emeryturę lub rentę.

Jednakże na wniosek ubezpieczonego podstawę wymiaru emerytury lub renty może stanowić ustalona przeciętna podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne lub ubezpieczenie emerytalne i rentowe w okresie 20 lat kalendarzowych przypadających przed rokiem zgłoszenia wniosku, wybranych z całego okresu podlegania ubezpieczeniu.

W przypadku, gdy zainteresowany w ciągu 20 lat poprzedzających bezpośrednio rok, w którym zgłosił wniosek o emeryturę, pobierał przez więcej niż 10 lat zasiłek przedemerytalny, podstawę wymiaru emerytury stanowi przeciętna podstawa składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe lub na ubezpieczenie społeczne w okresie kolejnych 10 lat kalendarzowych poprzedzających bezpośrednio rok, w którym zainteresowany nabył prawo do tego zasiłku.

Do podstawy wymiaru emerytury lub renty dolicza się kwoty przysługujących ubezpieczonemu w danym roku kalendarzowym wynagrodzeń za czas niezdolności do pracy, wypłaconych na podstawie przepisów kodeksu pracy, oraz kwoty zasiłków: chorobowego, macierzyńskiego, opiekuńczego, świadczenia rehabilitacyjnego, zasiłku wyrównawczego, świadczenia wyrównawczego lub dodatku wyrównawczego, a także wartość rekompensaty pieniężnej ustaloną zgodnie z pkt 3 załącznika do ustawy z dnia 6 marca 1997 r. o zrekompensowaniu okresowego niepodwyższania płac w sferze budżetowej oraz utraty niektórych wzrostów lub dodatków do emerytur i rent. Do podstawy wymiaru wlicza się również kwoty zasiłków dla bezrobotnych, zasiłków szkoleniowych lub stypendiów wypłaconych z Funduszu Pracy za okres udokumentowanej niezdolności do pracy.

EMERYCI MOGĄ ZAROBIĆ WIĘCEJ

Od 1 marca 2001 roku emeryci i renciści (ci, którzy nie osiągnęli wieku przejścia na emeryturę: 60 lat kobieta, 65 lat mężczyzna) mogą zarobić **do 1436,30 zł**

Kwota ta nie spowoduje zmniejszenia emerytury lub renty.

Osiąganie przychodu w wysokości przekraczającej tę kwotę, **nie wyższego** jednak niż

2667,30 zł

spowoduje zmniejszenie emerytury lub renty.

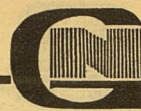
Przekroczenie kwoty 2667,30 zł spowoduje zawieszenie emerytury lub renty.

*

Kwota graniczna przychodu w 2000 roku odpowiadająca:

● 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, wyniosła **15 483,20 zł**

● 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, wyniosła **28 753,80 zł**



DODATEK MOTYWACYJNY

Jestem dyrektorem przedszkola. Na okres od 1 września 2000 r. do 28 lutego 2001 r. został mi przyznany dodatek motywacyjny. Od grudnia ubiegłego roku przebywam na urlopie macierzyńskim. Pod koniec lutego organ prowadzący przedszkole ustalał dodatki motywacyjne na następny okres. Czy w przedstawionej sytuacji może zostać mi przyznany ten dodatek? (G.H. Gliwice)

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że Czytelniczka przebywa na urlopie macierzyńskim i przysługuje Jej w tym okresie zasiłek macierzyński w wysokości 100% podstawy jego wymiaru (art. 31 ust. 1 ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa). Podstawą wymiaru zasiłku jest przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone ubezpieczonemu za okres 6 miesięcy poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu macierzyńskiego (art. 36 ust. 1 ustawy). Jak wynika z art. 41 ust. 2 ustawy składniki wynagrodzenia przysługujące w myśl umowy o pracę lub innego aktu nawiązującego stosunek pracy do określonego terminu, uwzględnia się przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku za okres przypadający do tego terminu. Oznacza to, że w przypadku, gdy Czytelniczce przyznano dodatek motywacyjny na okres od 1 września 2000 r. do 28 lutego 2001 r. składnik ten będzie uwzględniany w podstawie naliczenia zasiłku macierzyńskiego jedynie do końca lutego 2001 r. Od 1 marca br. należy podstawę tego zasiłku ustalić ponownie, wyłączając z niej dodatek motywacyjny.

Pracownikowi w okresie przebywania na zwolnieniu lekarskim czy urlopie macierzyńskim można zmienić (podwyższyć) wynagrodzenie, czy też przyznać inne składniki wynagrodzenia. Nie będzie miało to jednak wpływu na wysokość otrzymywanego zasiłku chorobowego (macierzyńskiego). Pracownik pomimo np. przyznania nowego składnika wynagrodzenia nie będzie go jednak fizycznie otrzymywał. Wypłata tego składnika zostanie uruchomiona po powrocie ze zwolnienia lekarskiego bądź urlopu macierzyńskiego. Zasady waloryzacji zasiłku chorobowego (macierzyńskiego) określają przepisy art. 44 ust. 1 wyżej wymienionej ustawy.

KŁOPOTY PRZY USTALANIU LAT

Od 1 września 1983 r. jestem nauczycielką. Od 21 grudnia 1982 r. jestem właścicielką gruntów ornych — otrzymałam je w darowiźnie od rodziców. Opłacam podatek rolny oraz rozpoczęliśmy budowę domu, do którego wprowadziliśmy się w 1984 r. Do chwili obecnej uprawiamy ziemię, opłacamy podatki, ale w rozumieniu organu prowadzącego nie jesteśmy rolnikami. Proszę o odpowiedź na następujące pytania:

- czy z przedstawionej sytuacji pracę po ukończeniu 16. roku życia można zaliczyć do stażu pracy?
- czy będę mogła przejść na wcześniejszą emeryturę? (J.G. Łąck)

Zgodnie z art. 1 ust. 1 pkt 2 ustawy z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310), ilekroć przepisy prawa lub postanowienia układu zbiorowego pracy albo porozumienia w sprawie zakładowego systemu wynagradzania przewidują wliczanie do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownika wynikające ze stosunku pracy, okresów zatrudnienia w innych zakładach pracy, wlicza się pracownikowi także:

- przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub ze współmałżonkiem.

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że Czytelniczka spełnia wyżej wymieniony warunek i okres pracy w gospodarstwie rodziców po ukończeniu 16. roku życia do chwili rozpoczęcia studiów powinien być Czytelniczce zaliczony do pracowniczego stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, np. nagroda jubileuszowa.

Natomiast w świetle art. 10 ust. 1 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przy ustalaniu prawa do emerytury oraz przy obliczaniu jej wysokości uwzględnia się również, traktując je jak okresy składkowe przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy w gospodarstwie rolnym po ukończeniu 16. roku życia, jeżeli okresy składkowe i nieskładkowe są krótsze od okresu wymaganego do przyznania emerytury, w zakresie niezbędnym do uzupełnienia tego okresu. W tym przypadku nie jest konieczne przejście gospodarstwa rolnego, a wystarczy jedynie praca w tym gospodarstwie. Jednak niektóre ZUS-y nie zaliczają tego okresu do okresu zatrudnienia przy korzystaniu z uprawnień do wcześniejszej emerytury.

JAKI STATUS

Żona rozpoczęła pracę w szkole w 1970 r., posiadając dyplom ukończenia SN. W roku 1972 w wyniku wizytacji szkoły została wysoko oceniona i zmieniono jej umowę o pracę na mianowanie (art. 79 i art. 80 ust. 5 pkt 2 w związku z art. 112 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela z 1972). W 1981 r. ukończyła studium przedmiotowo-metodyczne, uzyskując kwalifikacje do nauczania innego przedmiotu. Od stycznia 1982 r. do września 1983 r. przebywała na urlopie wychowawczym. Pracuje nadal w pełnym wymiarze. Dyrekcja twierdzi, że żona nie ma mianowania i domaga się tzw. aktu mianowania. Czy żona jest nauczycielem mianowanym?

Córka pracuje w zawodzie nauczycielskim czwarty rok. Dwa lata pracowała na 1/2 etatu w szkole podstawowej jako bibliotekarka. Od 1 września 1999 r. do chwili obecnej jest zatrudniona w gimnazjum w pełnym wymiarze zajęć na stanowisku nauczyciela bibliotekarza. Jest magistrem archeologii. Ma kwalifikacje do nauczania historii. W 1998 r. ukończyła kurs wprowadzający do pracy w bibliotece szkolnej. Od października 2000 r. rozpoczęła zajęcia na podyplomowym studium bibliotekarskim. Jaki stopień awansu jej przysługuje, stażysta czy kontraktowy? (G.L. Łódź)

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, żona Pana została mianowana do odwołania na podstawie ustawy Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela. Z dniem wejścia w życie ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela, nauczyciele zatrudnieni na podstawie mianowania do odwołania stają się nauczycielami mianowanymi w rozumieniu ustawy Karta Nauczyciela, jeżeli posiadają kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela i mogą być zatrudnieni w pełnym wymiarze zajęć (art. 96 ust. 2 Karty Nauczyciela).

Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela określa art. 9 Karty Nauczyciela, w świetle którego nauczycielem może być osoba, która posiada wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła zakład kształcenia nauczycieli i podejmuje pracę na stanowisku, do którego są to wystarczające kwalifikacje. Studium Nauczycielskie jest zakładem kształcenia nauczycieli i jeżeli żona Czytelniczki pracowała i dalej pracuje na stanowisku, do którego są to wystarczające kwalifikacje, to w dalszym ciągu jest nauczycielem mianowanym i taki powinna otrzymać stopień awansu zawodowego.

Odpowiadając na kolejne pytanie informuję, że dopiero po skończeniu podyplomowego studium bibliotekarskiego córka uzyska pełne kwalifikacje do prowadzenia zajęć w bibliotece i stanie się nauczycielem kontraktowym. Obecnie jest nauczycielem stażystą.

STOPIEŃ AWANSU

Byłam nauczycielką mianowaną. Z dniem 31 sierpnia 1999 r. rozwiązałam umowę o pracę w związku z przejściem na emeryturę po 30 latach pracy. Od września 1999 r. zostałam zatrudniona w tej samej szkole w wymiarze 8/18 do 31 sierpnia 2000 r. Od września 2000 r. ponownie zostałam zatrudniona w tym samym miejscu pracy, w wymiarze 11/18 etatu na czas określony, tj. do 31 sierpnia 2001 r. Jaki jest mój status zawodowy na dzień dzisiejszy? (M.Z. Poznań)

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

Zgodnie z art. 10 ust. 3 pkt. 1 ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 19, poz. 239) nauczyciele spełniający wymagania kwalifikacyjne, zatrudnieni na podstawie mianowania przed dniem wejścia w życie ustawy, uzyskują z mocy prawa stopień nauczyciela mianowanego z dniem ponownego zatrudnienia w szkole, jeżeli przerwa w zatrudnieniu nie przekracza 5 lat.

Wskazując na powyższe, Czytelniczka powinna uzyskać stopień awansu zawodowego nauczyciela mianowanego.

POWRÓT DO PRACY

W listopadzie 1999 r. nauczycielka nauczania początkowego poszła na zwolnienie lekarskie, na którym przebywała do 21 czerwca 2000 r. Od 22 czerwca 2000 r. przebywała na urlopie macierzyńskim do 8 listopada 2000 r., a do 31 grudnia 2000 r. na urlopie wychowawczym. Odeszła na zwolnienie ucząc klasę III. W związku z tym opiekę nad tą klasą objęła nauczycielka świetlicy szkolnej, ale posiadająca kwalifikacje do nauczania początkowego. Nauczycielka po urlopie wraca do pracy. Nie chciałabym dzieciom zmieniać nauczyciela w trakcie roku szkolnego. Czy mogę nauczyciela po urlopie macierzyńskim, a następnie wychowawczym zatrudnić w świetlicy? (B.D. Chełm)

Informuję, że zgodnie z § 14 rozporządzenia Rady Ministrów z 28 maja 1996 r. w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych (Dz.U. Nr 60, poz. 277) pracodawca jest obowiązany dopuścić pracownicę do pracy po zakończeniu urlopu wychowawczego na stanowisku równorzędnym z zajmowanym przed rozpoczęciem urlopu lub innym odpowiadającym jej kwalifikacjom zawodowym, za wynagrodzeniem nie niższym od wynagrodzenia za pracę przysługującego w dniu podjęcia

pracy na stanowisku zajmowanym przed urlopem.

Tak więc, jeżeli nauczycielka powracająca z urlopu wychowawczego posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w świetlicy szkolnej, to można jej to stanowisko powierzyć.

ODPRAWA Z POWODU ZWOLNIENIA

Chciałabym się dowiedzieć, czy wymienionej poniżej nauczycielce należy wypłacić 6-miesięczną odprawę?

W 1991 r. nauczycielka ta rozwiązała stosunek pracy i przeszła na emeryturę. Od 1 września 1991 r. do 31 sierpnia 1994 r. pracowała w niepełnym wymiarze zajęć. Od 1 września 1994 r. do 20 października 1995 r. zatrudniona była w naszej szkole na część etatu. Od 21.10.1995 r. nie została zatrudniona. W związku z tym złożyła pozew do sądu. Wyrokiem sądu z 1997 r. przywrócono ją do pracy na czas nieokreślony. Wymieniona nauczycielka pracowała w naszej szkole do 31 sierpnia 2000 r. Stosunek pracy rozwiązano z nią z powodu zmian organizacyjnych (J.F. Gryfino)

W odpowiedzi na list Czytelniczki wyjaśniam, że nauczycielce, o której mowa, należy wypłacić odprawę pieniężną w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, zgodnie z art. 20 ust. 2 ustawy Karta Nauczyciela z uwagi na to, że nauczycielka ta była nauczycielem mianowanym. Potwierdza to art. 10 ust. 3 pkt 2 ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 19, poz. 239). W świetle tego przepisu, z mocy prawa stają się nauczycielami mianowanymi nauczyciele spełniający wymagania kwalifikacyjne i wcześniej zatrudnieni na podstawie mianowania, jeżeli w dniu wejścia w życie ustawy byli zatrudnieni w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

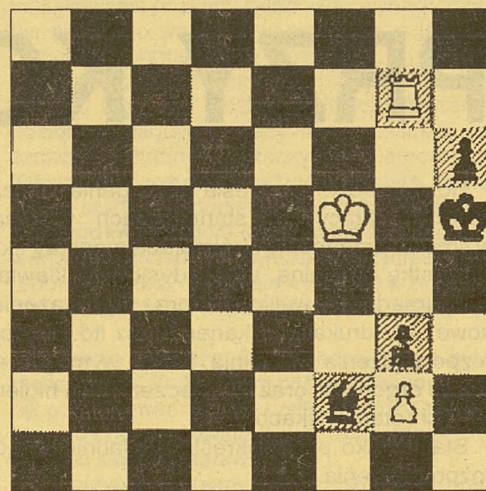
Zadanie nr 13

MAT W PIĘCIU POSUNIĘCIACH

Białe: Kf5, Wg7, g2

Czarne: Kh5, Gf2, g3, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ SZACHOWYCH

Rozwiązanie zadania nr 1

1. Hc2 de4: 2. Gf1! Wf1: 3. Sg2 mat
1. ... Sf5 2. Sf1! dow. 3. Hd2 mat
1. ... d4 2. Sc4 dow. 3. Hd2 mat
1. ... Wf2 2. Sb2 Wg2: 3. Sd3 mat

Rozwiązanie zadania nr 2

1. Ha4 Ga4: 2. b3! Gb3: 3. Wb5+! Kb1 4. Gc2 mat
1. ... f1H 2. Wg1+ K-dow. 3. Gc2+ Gc2: 4. Hc2 mat

Rozwiązanie zadania nr 3

1. Ga4: Kh6 2. Sf5+ Kh7 3. Ge8 dow. 4. Gg6 mat
1. ... Gg7 2. Gc2+ Kh6 3. Gg6 i Sf5 mat

Rozwiązanie zadania nr 4

1. Wc5-h5!

Rozwiązanie zadania nr 5

1. Kc5 Kc7 2. Kd5! Gd6: 3. h4! gh4:
4. Wc4+ Kd7 5. Wh4 Wh4: pat
4. ... Kb6 5. Kd6: Wh5!
6. Wb4+ Ka5 7. Wb1 h3 8. Wh1 h2 9. Ke6 Kb4
10. Kf6 Kc3 11. Kg6 Wh8 12. Kg5 Kd2 i remisowa pozycja
3. ... Wh4:? 4. Wh4: gh4: 5. Ke4! remis

Rozwiązanie zadania nr 6

1. Sg8-e7!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 1 — **Kółko Szachowe LO** z Podębic; za zad. nr 2 — **Małgorzata i Marek Szwabowie** z Chodowic; za zad. nr 3 — **Jan Wrona** z Międzyrzecza; za zad. nr 4 — **Antoni Górka** z Myślenic; za zad. nr 5 — **Wiesława Baryczka** z Podłęża; za zad. nr 6 — **Zbigniew Brzozowski** z Ruśca. Gratulujemy!

MAŁGORZATY SOBOLEWICZ

nauczycielki oddziału przedszkolnego przy Szkole Podstawowej w Silnowie
ubiegającej się o stopień zawodowy nauczyciela dyplomowanego

Data rozpoczęcia stażu — 01.09.2000 r.
Wymiar stażu — 9 miesięcy
Data zakończenia stażu — 31.05.2001 r.

Lp.	Sfera rozwoju zawodowego	Lp.	Zadania	Formy realizacji	Termin	Dowody realizacji, wskazówki, uwagi
I	ORGANIZACYJNA	1	Poznanie procedury awansu zawodowego nauczycieli.	Analiza przepisów prawa oświatowego dotyczących awansu zawodowego nauczycieli. Udział w radzie pedagogicznej „Zasady awansu zawodowego nauczycieli”.	VIII—IX 27 IX 2000 r.	Poprawnie sformułowany wniosek o rozpoczęcie stażu (31 VIII 2000 r.), przedłożenie planu rozwoju zawodowego (13 X 2000 r.). Zaświadczenie.
		2	Poznanie zasad funkcjonowania i organizacji zadań szkoły, w tym analiza dokumentacji.	Analiza dokumentacji: statutu, programu wychowawczego, regulaminów, wewnątrzszkolnego systemu oceniania i doskonalenia nauczycieli.	2000—2001	Notatki.
		3	Uczestnictwo w pracach organów szkoły związanych z realizacją jej podstawowych funkcji i wynikających z nich zadań.	Współpraca z rodzicami: * zebrania rodziców * współorganizowanie wycieczek, uroczystości przedszkolnych i szkolnych	2000—2001	Zeszyt spotkań, zapisy w kronice, program spotkań, wyciągi z protokołów, scenariusze, zdjęcia.
				Działalność nauczycielki jako piekuna SKTPD — sporządzenie planu działania na rok szkolny 2000/2001.	2000—2001	Plan, sprawozdanie, zapisy w kronice, wyciąg z protokołów, teczka z załącznikami.
				Udział w procesie WDN.	2000—2001	Rady szkoleniowe, artykuły, referaty, regulaminy, scenariusze, warsztaty.
				Opracowanie regulaminu szkolnego konkursu czytelniczego dla dzieci z oddziału przedszkolnego i klas I—III pt. „Jaka to baśń?”	IX 2000 r.	Regulamin, spotkania, promocja — „Refleksje”, „Wychowanie w Przedszkolu”, „Kwartalnik Koszalińskich Przedszkoli”.
II	OSOBISTA	4	Aktywna i systematyczna współpraca ze strukturami samorządowymi UMiG w Bornem Sulnowie: — pełnomocnikiem ds. przeciwdziałania alkoholizmowi w UMiG, — MGOPS w Bornem Sulnowie.	Modyfikacja regulaminu V Gminnego Konkursu Recytatorskiego im. Jana Brzechwy pt. „Opowiedział dzieciom sówie”. Przygotowanie akcji wakacyjnej — Drężno 2001 (dla dzieci z rodzin patologicznych z terenu gminy Borne Sulnowo)	I 2001 r. XII—VII 2001 r.	Regulamin, karta zgłoszenia, zaproszenia, scenariusz. Pozyskanie sponsorów, program, sprawozdanie, zdjęcia, promocja w mediach.
				Udział w pracach: Rady Miejskiej w Bornem Sulnowie (sesje, szkolenia), komisji ds. oświaty, zdrowia, kultury i sportu, Klubu Radnych „Dialog”.	2000—2001	Kserokopie dokumentów, zaświadczenia.
				Pozyskanie środków na organizację konkursu „Opowiedział dzieciom sówie”. Pozyskanie środków na akcję letnią Drężno 2001.	III—IV 2001 r. XII—V	Harmonogram gminnych konkursów w roku szkolnym 2000/2001. Kopie pism.
		5	Dokumentowanie realizacji planu rozwoju zawodowego.	Zgłoszenie potrzeb osób będących w trudnej sytuacji materialnej (dzieci i dorosłych).	IX—V	Zaświadczenie.
		5	Dokumentowanie realizacji planu rozwoju zawodowego.	Gromadzenie dokumentów.	IX—V	Zaświadczenia; wyciągi z protokołów, materiały szkoleniowe, kserokopie, ankiety, spis literatury, wykaz konsultacji.
		6	Przygotowanie projektu sprawozdania.	Autorefleksja i przegląd zebranych dowodów realizacji zadań, sporządzenie opisu realizacji p.r.z.	V	Sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego.
III	DYDAKTYCZNA	1	Wstępna ocena własnych umiejętności.	Autorefleksja, przegląd zgromadzonych dokumentów, otrzymanych nagród, odznak potwierdzających własne osiągnięcia zawodowe.	VIII	Wniosek do dyrektora szkoły o skrócony staż.
		2	Obserwacja i analiza możliwości dziecka-wychowanka.	Zebranie informacji wg przygotowanych narzędzi.	IX—V	Karta obserwacji, informacji, wywiad, ankieta, wykaz konsultacji.
		3	Poszerzenie wiedzy i umiejętności w procesie aktywnego udziału w wewnątrzszkolnym i zewnątrzszkolnym doskonaleniu.	Udział w pracach zespołu samokształceniowego, w różnych formach doskonalenia zawodowego, szkoleniach.	IX—V	Protokoły ze spotkań, materiały szkoleniowe, referaty, zaświadczenia.
		4	Uzyskanie dodatkowych kwalifikacji.	Kurs kwalifikacyjny „Oligofrenopedagogika”.	2000—2001	Zaświadczenie.
		5	Samodzielne studiowanie literatury pedagogicznej, wymiana doświadczeń, poszukiwanie rozwiązań.	Prowadzenie zeszytu lektur, konsultacje z edukatorami, udział w dyskusjach.	IX—V	Zeszyt lektur, słowniczek, wykaz konsultacji.
		6	Pełnienie dodatkowych funkcji w szkole, podejmowanie dodatkowych zadań.	Działalność na rzecz szkoły i środowiska SKTPD. Działalność w Zarządzie ZNP.	IX—VII IX—VI	Sprawozdanie. Zaświadczenie, wykonywanie bieżących, statutowych zadań.
		7	Dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem, promocja (media).	Opracowanie 3 własnych artykułów prasowych. Zarejestrowanie na taśmie video konkursu „Opowiedział dzieciom sówie”. Udział w IV konkursie kronik przedszkolnych „Co w przedszkolu piszczy?”	I—V V 2001 r. XI 2000 r.	Artykuły, wyciniki prasowe. Taśma video, scenariusz.
		8	Rozwijanie i doskonalenie umiejętności interpersonalnych.	Udział w zajęciach warsztatowych.	IX—VI	Zaświadczenia, materiały szkoleniowe.
III	DYDAKTYCZNA	1	Analiza, określenie mocnych i słabych stron własnej działalności.	Dokumentacja efektów własnej pracy z uwzględnieniem opracowanych narzędzi badań, analiz i ewaluacji.	III	Sprawozdanie.
		2	Wykorzystanie technologii komputerowej i informacyjnej w pracy pedagogicznej.	Współpraca z informatykiem, zapoznanie się z obsługą komputera, drukarki, kserokopiarki. Udział w kursie komputerowym.	IX—V	Sprawozdania, scenariusze, ankiety, regulaminy, itp. Zaświadczenie.
		3	Doskonalenie warsztatu i metod pracy pedagogicznej.	Aktywny udział w formach doskonalenia adekwatnych do potrzeb nauczyciela i szkoły. Przygotowanie uczestników do konkursu pt. „Opowiedział dzieciom sówie”. Praca z dzieckiem upośledzonym umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym w ramach nauczania indywidualnego.	2000—2001 II—V IX—VI	Zaświadczenia. Karty zgłoszeń. Diagram rozwoju, rozkład materiału, prace dziecka, wykaz konsultacji.
		4	Planowanie pracy wychowawczo-dydaktycznej wg nowych rozwiązań.	Studiowanie literatury, konsultacje.	I—V	Plan wychowawczo-dydaktyczny.



Lp.	Sfera rozwoju zawodowego	Lp.	Zadania	Formy realizacji	Termin	Dowody realizacji, wskazówki, uwagi
IV	WYCHOWAWCZO-OPIEKUNICZA	1	Zapoznanie z programem wychowawczym SP w Silnowie i określenie zadań nauczyciela-wychowawcy.	Opracowanie działań wychowawczych dla oddziału przedszkolnego.	IX—I	Plan wychowawczy.
		2	Poznanie sytuacji rodzinnej wychowanków.	Rozmowy z rodzicami, karty obserwacji, wizyty w domach wychowanków.	IX—I	Zeszyt wizyt.
		3	Sporządzenie planu spotkań z rodzicami.	Prowadzenie spotkań z rodzicami (udział lekarza, logopedy, policjanta). Prowadzenie zajęć otwartych dla rodziców.	IX—VI II—V	Plan spotkań z rodzicami. Konspekt, protokół, kronika.
		4	Pogłębianie wiedzy i umiejętności w zakresie zaspokajania potrzeb wychowawczych wychowanków.	Dokładna znajomość Podstawy Programowej Wychowania Przedszkolnego. Udział w radzie szkoleniowej na temat „Plan wychowawczy szkoły”. Pogłębianie znajomości Programu Wychowania i Nauczania Dzieci i Młodzieży Upośledzonych Umysłowo w Stopniu Umiarkowanym i Znacznym. Konsultacje w Szkole Życia w Szczecinku. Współpraca z matką dziecka upośledzonego i rodzeństwem. Współpraca z pedagogiem i psychologiem. Studiowanie literatury i prasy fachowej.	IX—I 2000 r. VIII 2000 r. IX—VI 18 IX 2000 r. IX—VI IX—VI IX—VI	Plan wychowawczy. Protokół. Rozkład materiału. Zaświadczenie. Udział w zajęciach (zdjęcia). Notatki. Zeszyt lektur.
		5	Aktywna realizacja zadań opiekuńczych i wychowawczych nauczyciela wychowawcy.	Zajęcia prowadzone z całą grupą, zajęcia indywidualne, wyrównawcze, pogadanki, gazetki tematyczne, spacer, wycieczki, uroczystości szkolne i przedszkolne, zajęcia otwarte dla rodziców. Systematyczny kontakt z logopedą. Skierowanie dziecka na badania psychologiczne. Działalność nauczycielki jako: — opiekuna SKTPD, — kuratora społecznego sądu rejonowego. Zorganizowanie szkolnego konkursu czytelniczego „Jaka to baśń?” Zorganizowanie gminnego konkursu recytatorskiego „Opowiedział dzieciom siole”. Prowadzenie kroniki przedszkolnej.	IX—VI IX—VI X 2000 r. 2000—2001 IX—VI V 2001 r. IX—VI	Wyciągi z protokołów, scenariusze, zdjęcia, sprawozdania, kronika. Materiały do ćwiczeń. Wniosek. Opinia. Sprawozdanie, zaświadczenie. Regulamin, zdjęcia. Regulamin, zdjęcia nagranie video. Kronika.
		6	Działalność w środowisku lokalnym.	Organizowanie pielgrzymek z okazji Roku Jubileuszowego do: — Skrzatusza — Kołobrzegu Przygotowania do udziału w gminnych dożynkach i turnieju sołectw Łubowo 2000.	17 IX 2000 r. 22 X 2000 r. 3 IX 2000 r.	Lista obecności, zaświadczenie, zdjęcia. Zdjęcia, sprawozdanie, dyplomy, notatki prasowe.

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

Jeśli sąd pracy stwierdził, że przywrócenie do pracy jest niemożliwe lub niecelowe, to orzeka tylko odszkodowanie.

PRZYWRÓCENIE CZY ODSZKODOWANIE

Ustawodawcy uzasadniali taki przepis tym, że w większości wypadków, zwłaszcza jeżeli nastąpił duży upływ czasu między wypowiedzeniem umowy a orzeczeniem, przywracanie pracownika do pracy może komplikować sytuację nie tylko pracodawcy, ale także pozostałym pracownikom, którzy np. przejęli część obowiązków zwolnionego.

W przypadku nauczycieli sądy stosują zwykle to drugie rozwiązanie, czyli orzekają o odszkodowaniu. Zwłaszcza jeśli z przewodu sądowego wynika, że od jakiegoś czasu trwa konflikt między dyrektorem a nauczycielem. Niestety, sądy nie wnikają, czy winą za te nieporozumienia można obarczyć tylko pracownika. Nauczyciele słusznie zauważają, że jest to przejaw braku obiektywności sądu.

W tym kontekście warto zapoznać się z wyrokiem Sądu Najwyższego z 28 lipca 1999 r. I PKN 110/99, który dotyczy tej sprawy. Według SN:

Konflikt między pracownikiem żądającym przywrócenia do pracy a jego przełożonym (współpracownikiem) uzasadnia uznanie przywrócenia do pracy za niecelowe (art. 45 § 2 kp.), jeżeli jest poważny, długotrwały, głęboki, a przede wszystkim zwiniony przez pracownika lub powstały na tle dotyczących go okoliczności.

SN rozpatrywał sprawę, w której, opierając się na tych samych przesłankach, Sąd Rejonowy — Sąd Pracy przywrócił pracownika do pracy, a sąd wojewódzki zasądził na jego rzecz tylko odszkodowanie. Dlaczego? Zdaniem sądu wojewódzkiego istniał konflikt między pracownikiem a pracodawcą i bar-

dziej racjonalne wydawało się odszkodowanie, bo takie orzeczenie nie zakłócało toku pracy zakładu.

Ważny był także drugi wątek odnoszący się do ustalenia, **co należy uznać za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych?** Jeżeli bowiem takowe zostaną udowodnione, to pracodawca może rozwiązać stosunek pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika (z art. 52 kodeksu pracy — pracownicy to nazywają tzw. katapultą). Według aktualnie obowiązującego przepisu sąd powinien ustalić, co należy uznać za **ciężkie naruszenie przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych**. Przed zmianą przepisów wymieniano tam taksatywnie, jakie zachowanie pracownika należy uznać za ciężkie naruszenie.

Sąd zwrócił uwagę na te dwie sprawy rozpatrując powództwo o przywrócenie do pracy Macieja J., pracownika Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie. Podobnie jak wielu nauczycieli, pracował on w drugiej placówce i czynił to przez kilka lat bezkolizyjnie. Któregoś dnia zdarzyło się jednak, że musiał być obecny w drugiej pracy wcześniej niż zwykle, a to oznaczało, że do swojego macierzystego zakładu się spóźni. W związku z tym zatelefonował do pracy i uprzedził o możliwości spóźnienia. Kilka godzin później chciał się skontaktować ze swoim przełożonym w tejże sprawie, ale ten był nieobecny. W związku z tym Maciej J. poprosił pracownika działu archeologii o przekazanie szefowi informacji, że nie może przyjść tego dnia do pracy i prosi o udzielenie urlopu wypoczynkowego na okres trzech dni.

Pracodawca nie uwzględnił tej prośby, więcej, na wniosku urlopowym uczynił adnotację — nie wyrażam zgody. Maciej J. nie stawiał się w pracy i dyrektor wystąpił o ukaranie go naganą, a następnie za niewykonanie poleceń służbowych, w związku z nieobecnością, wypowiedział mu umowę o pracę z art. 52 kodeksu pracy, czyli bez wypowiedzenia z winy pracownika. Do wniosku dołączył tylko notatkę służbową o samowolnym

niezgłoszeniu się pracownika do pracy, natomiast nie uzasadnił tej decyzji. Dyrektor zwrócił się do związku zawodowego o wyrażenie opinii w tej sprawie, ten jednak nie zajął żadnego stanowiska w tej sprawie.

Sąd Rejonowy — Sąd Pracy dla Warszawy-Pragi przywrócił Macieja J. do pracy, uzasadniając to tym, że **pracodawca dopuścił się naruszenia przepisów o rozwiązywaniu umów o pracę bez wypowiedzenia, nie wskazując konkretnej przyczyny zwolnienia dyscyplinarnego**. Jest to zobligowane przez art. 30 kp. Zdaniem sądu, stanowisko pracodawcy jest w tej sprawie niejednolite i niekonsekwentne, co uniemożliwia wnikliwe i precyzyjne zbadanie rzeczywistych przyczyn rozwiązania umowy o pracę.

Sąd Wojewódzki — Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie uznał, że Sąd Rejonowy trafnie ocenił materiał dowodowy, jednak uważa, że należy zmienić wyrok — nie przywracać pracownika do

pracy, a zasądzić na jego rzecz odszkodowanie za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy o pracę. Sąd drugiej instancji wskazywał bowiem na to, iż przywrócenie byłoby niecelowe, gdyż pracownik pozostawał w konflikcie z przełożonymi, a jego odejście uspokoiło atmosferę i polepszyło warunki pracy.

Sąd Najwyższy szczególną uwagę skupił właśnie na owej konfliktowości i stwierdził, że sąd drugiej instancji nie wziął tego pod uwagę. Nie przedstawiono też nie budzących wątpliwości dowodów, że konflikt istniał przed rozwiązaniem umowy o pracę, był długotrwały i głęboki. I co istotne, powstał na tle zwinionego i nagannego działania pracownika. Co więcej, Sąd Najwyższy podkreśla z naciskiem, że:

• zatrudnienie nowego pracownika w miejsce zwolnionego z pracy nie jest wystarczające do uznania przez Sąd, że przywrócenie do pracy było niemożliwe, lub niecelowe.

SN miał także wątpliwości, czy zachowanie powoda można zakwalifikować jako ciężkie naruszenie jego podstawowych obowiązków pracowniczych. Ciężkie naruszenie musi być związane z winą, a to w tym wypadku jest wątpliwe. W żadnym razie zachowanie pracownika — twierdził Sąd w uzasadnieniu — tym bardziej nie może być oceniane jako szczególnie rażące, wyjątkowo naganne. W związku z tym SN uznał, że wyrok należy zmienić i pracownika przywrócić do pracy.

Podstawa prawna: znowelizowany kodeks pracy z 1996 roku.

Pracodawca może — ale nie jest do tego przez ustawę zobligowany — rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z art. 52, jeżeli zaistnieje najważniejsza przesłanka, czyli wina pracownika.

Powodem rozwiązania umowy o pracę jest:

- ciężkie naruszenie przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych,
- popełnienie przez pracownika w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnianie go na zajmowanym stanowisku, jeżeli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem,
- zwiniona przez pracownika utrata uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

Należy przy tym pamiętać, że pracodawca może skorzystać z tego „dyscyplinarnego” zwolnienia tylko w określonym czasie. Po upływie 1 miesiąca od uzyskania przez niego wiadomości o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie umowy, nie może zastosować art. 52.